

## LUDZIE, IDEE, POGLĄDY

---

SZYMON MALCZEWSKI  
Poznań

### „METODOLOGIE” JERZEGO TOPOLSKIEGO

#### Abstract

Szymon Malczewski: *“Methodologies” of Jerzy Topolski*, “Historyka” XXXIX, 2009: 89–120.

The Author tries to point out the most significant features of Jerzy Topolski’s methodological reflection, which are to be found in his three fundamental syntheses on the field of epistemology of history, and milestones of polish historiography, namely: *Methodology of history*, *Theory of historical knowledge*, and *How to write and understand history*.

Key words: methodology of history, theory of historiography, Jerzy Topolski  
Słowa kluczowe: metodologia historii, teoria historiografii, Jerzy Topolski

Minęło ponad dziesięć lat od śmierci Profesora Jerzego Topolskiego (1928–1998) — historyka, który przez przeważającą część swego aktywnego zawodowo życia związany był z Wydziałem Historycznym poznańskiego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Jerzy Topolski kojarzony jest przede wszystkim z metodologią historii — słuszenie uchodzi za współtwórcę tej dziedziny — oraz z takimi obszarami refleksji historycznej, jak historia gospodarcza czy bardziej „tradycyjna” historiografia czasów nowożytnych. W obrębie historii refleksja metodologiczna Topolskiego uchodzi za fundament całej polskiej powojennej teorii historiografii. Bez przesady można o Topolskim powiedzieć, że był naukowcem wybitnym, o czym świadczy: liczba publi-

---

<sup>1</sup> Całościowa bibliografia prac Profesora nie jest sporządzona, zestawienia takiego dokonano za lata 1951–1987, zob. M. D. Topolska, *Bibliografia prac profesora Jerzego Topolskiego za lata 1951–1987*, [w:] *Między historią a teorią historiografii*, red. M. Drozdowski, Poznań 1988, s. 66–134. Liczy ona 805 pozycji, książek, artykułów, haseł encyklopedycznych. Bibliografia zawiera także osobno zestawione wywiady udzielone przez Topolskiego (w liczbie ponad osiemdziesięciu). Do końca życia Profesora liczba publikacji wzrosła do ponad 1100 pozycji (według niektórych danych nawet do 1400).

kacji<sup>1</sup>, rozległość naukowych zainteresowań<sup>2</sup>, liczba przewodów doktorskich, którymi kierował, czy wypromowanych prac magisterskich.

Szeroko zakrojona refleksja nad teorią historiografii Topolskiego-historyka jest z punktu widzenia praktyki historiograficznej czymś niespotykanym i do dziś bardzo rzadkim. Z punktu widzenia filozofii nauki nie jest jednak Autor *Metodologii historii* przysłowiową samotną wyspą — tu Jego środowiskowa przynależność nie budzi wątpliwości. Był Jerzy Topolski aktywnym przedstawicielem i, dodajmy, współtwórcą tzw. poznańskiej szkoły metodologicznej, wraz ze swym imiennikiem — profesorem Kmitą oraz prof. Leszkiem Nowakiem. Dziś kojarzymy poznańską szkołę (poprzez lekturę różnych syntez filozoficznych) z przymiotnikiem „marksistowska”<sup>3</sup> oraz periodykiem „Studia Metodologiczne”<sup>4</sup>. Bardziej zaznajomieni z problematyką wymienią także dwa paradygmaty wypracowane w poznańskiej szkole: 1. idealizacyjną teorię nauki<sup>5</sup>, oraz 2. na który składają się: wyjaśnianie funkcjonalno-genetyczne, korespondencyjna teoria rozwoju nauki, antyindywidualizm metodologiczny i interpretacja humanistyczna<sup>6</sup>.

Chciałbym do wielu już wygłoszonych opinii na temat twórczości Topolskiego dodać własną. Próbując scharakteryzować ewolucję metodologicznych poglądów poznańskiego badacza — nie ja pierwszy to czynię — nie roszczę pretensji do jakiegoś szczególnie nowatorskiego odczytania teoretycznych dzieł Autora *Teorii wiedzy historycznej*. Tytułem więc przypomnienia, a nie w nadziei na „rewolucyjną” interpre-

---

<sup>2</sup> Lektura Jego prac utwierdza w przekonaniu, iż był świetnie zorientowany nie tylko w zagadnieniach związanych z tematyką nauk historycznych — tu wykazywał niespotykaną erudycję — ale także w dyscyplinach „ściślych”, społecznych w ogóle czy tzw. naukach kompleksowych. Nawet w obrębie samych zagadnień historycznych wykazywał się niespotykanym, szerokim spektrum zainteresowań, np. żywo zajmował się — co znalazło odbicie w publikacjach — „nieklasycznymi” wątkami w refleksji nad historią: problematyką myślenia historycznego *sensu strictiore* czy zagadnieniem świadomości historycznej.

<sup>3</sup> Jeśli przyjąć za L. Kołakowskim, że myśl Marksa rozwijała się dwutorowo (tu niezmiernie rzecz upraszczam), tj. miała swe interpretacje ambitniejsze, nieortodoksyjne, i słabsze, skodyfikowane na potrzeby państwa totalitarnego, to marksizm „poznański” przynależał niewątpliwie do tych pierwszych i jest bardziej praktyczny niż scjentyistyczny (deterministyczny). Tradycje interpretacyjne (nieortodoksyjne) materializmu historycznego, idące w kierunku aktywizmu, pragmatyzmu (wykładnie praktyczne), mają swe źródło w tezach „wczesnego” Marksa i rozwijały się w warunkach pluralizmu metodologicznego na Zachodzie Europy. Tradycje scjentyistyczne (deterministyczne) źródło swe mają w pracach Engelsa i „kodyfikowane” — zarazem prymitywizowane — były w koncepcjach Bucharina, Plechanowa, Lenina, Stalina. Zob. L. K o ł a k o w s k i, *Główne nurty marksizmu*, odpowiednie rozdz., w szczególności t. 3, s. 111 i nast., Poznań 2001. Poznańskie środowisko metodologiczne programowo odżegnywało się od akcentowania tego typu „pęknięć” na liniach: Marks „młody” — Marks „stary”, Marks–Engels czy marksizm–leninizm, przyjmując jednolitość tego nurtu. Zob. *Elementy marksistowskiej metodologii humanistyki*, red. J. Kmita, Poznań 1973, wstęp, s. 5–20.

<sup>4</sup> Pierwszy numer „Studiów Metodologicznych” (podtytuł: *Zeszyty poświęcone integracji nauki*) ukazał się w 1965; kolejne numery ukazywały się regularnie (niekiedy dwa rocznie) do roku 1993. Wobec nasilenia się zjawiska przesytu tematyką metodologiczną przerwano serię wydawniczą.

<sup>5</sup> Idealizacyjna teoria nauki dojrzały kształt uzyskała w pracach L. Nowaka w latach 70. XX wieku. Zob. i d e m, *Wstęp do idealizacyjnej teorii nauki*, Warszawa 1977.

<sup>6</sup> *Od redakcji* (wstęp), „Studia metodologiczne” 29, 1999, s. 3–5.

tację metodologicznej myśli Profesora, przyjrzyć się trzem „kamieniom milowym” refleksji metanaukowej Topolskiego: *Metodologii historii*, *Teorii wiedzy historycznej* oraz *Jak się pisze i rozumie historię*. Poszczególne pozycje tej „trylogii” Topolskiego stanowią podsumowanie 15-letnich okresów jego metodologicznej refleksji. Sporadycznie będę przywoływał inne dzieła Profesora — książki i artykuły o charakterze rozpraw metodologicznych, które są, jeśli można tu użyć takiej metafory, „satelitami” w stosunku do wyżej wymienionych. Zadanie nie jest łatwe, wiąże się z koniecznością osiągnięcia — przynajmniej w minimalnym stopniu — kolejnego „metapunktu widzenia”, z którego podejmuję się oglądu czegoś, co samo w sobie jest już metateorią. W przypadku poziomej abstrakcji dzieł Topolskiego, takie spojrzenie „z zewnątrz” z góry skazane jest na pewne braki i nosi charakter zaledwie nieprofesjonalnej próby.

### „A filozoficzność” historiografii

Minęło ponad dziesięć lat od śmierci Jerzego Topolskiego, sporo więcej — od powstania jego ostatnich dzieł, propagujących historię programowo „teoretyczną i wyjaśniającą”. Historiografia zdaje się nadal zadziwiająco inercyjna względem refleksji nad własnymi podstawami teoretycznymi, co odnotowują współcześni, świadomie teoretyzujący, historycy<sup>7</sup>. Nad jakimkolwiek okresem w historii historiografii byśmy namysłu nie podejmowali, będziemy mieli do czynienia z permanentnym kryzysem myślenia w obszarze teorii. W stosunkach historia–teoria historii (nie jest to zarzut pod adresem środowiska historyków) wciąż pokutuje przekonanie, jakie wyraził J. G. Droysen: „Można być historykiem nie troszcząc się o zasady metodologii historycznej”<sup>8</sup>. Praktyka dowodzi, że historię można uprawiać, jeśli się tylko rekonstruuje w postaci opisu ciągu chronologicznie następujących po sobie zdarzeń<sup>9</sup>.

Historiografia jako dziedzina, czy może lepiej praktyka w obrębie kultury, niechętna wobec rozważań filozoficznych i metateoretycznych, w toku swego rozwoju usankcjonowała postawę zamknięcia na refleksję teoretyczną. Przyczyną owego zamknięcia wydaje się trwanie historyka przy pozytywistycznych, empirycznych ideałach naukowości (kult źródła) i w efekcie tegoż przywiązania historiografia pojmuje swą tożsamość w opozycji do spekulatywnych historiozofii pierwszej połowy XIX wieku, pochopnie kojarząc wszelką refleksję teoretyczną z „nienaukowymi”, metafizycznymi tendencjami filozofii dziejów<sup>10</sup>. Jednak, niebagatelnego znaczenia nabierają tu tradycje historyzmu z Rankowskim faktografizmem i obiektywizmem. Mimo wy-

<sup>7</sup> E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań 2006, s. 23.

<sup>8</sup> Ch. Langlois, Ch. Seignobos, *Wstęp do badań historycznych*, Lwów 1912, s. 4.

<sup>9</sup> Rzeczą oczywistą jest, że w oczach historyka profesjonalnego — nawet nie „teoretyzującego” — rzecz nie przedstawia się aż tak banalnie, historiografia akademicka posiada swoje profesjonalne reguły, swą metodykę, a zatem wymaga przygotowania zawodowego, opanowania choćby pewnej metodyki badań historycznych.

<sup>10</sup> A. F. Grabski, *Teoria i historia. Rozważania historiograficzne*, „Studia Metodologiczne”, 17, 1978, s. 5–7.

rażnej presji, jaką na „niedoskonałe” dyscypliny humanistyczne wywierały metodologie naturalistyczne, historiografia wykazywała (wykazuje) znaczący opór wobec wszelkich prób modernizacji. Mimo zaistnienia nieklasycznych, modernistycznych, (w wariantach umiarkowanym i skrajnym) nurtów historiografii, te klasyczne, idiograficzno-zdarzeniowe, wciąż mają się dobrze. Historyk pozwala sobie niejednokrotnie „lekceważyć” otoczenie filozoficzne, być może w próbach modernizacji upatrując zagrożenie dla tożsamości swej dyscypliny, na którą składają się także jej „słabości”.

... historia jest najmniej nowoczesną ze wszystkich nowoczesnych nauk. Jest — z samej swej istoty — dyscypliną konserwatywną. Dla wielu romantyczną. Dla niektórych — w niejednym — sentymentalną. Nasączoną emocjami, skłonnościami, uprzedzeniami i całym naszym życiowym doświadczeniem. Na czym oczywiście polega jej „immanentna” słabość. Ale i — w równym chyba stopniu — uroda. I nie zmieni tego żadne nowoczesne zaklęcie słów, nowoczesny sztafaż czy infrastruktura.<sup>11</sup>

Żywiłowy pozytywizm historiografii (nb. pojęcie ukute przez Topolskiego), przyczynia się do utrwalenia tendencji:

- a) niedostrzegania problematyki poznawczej w historiografii, traktowanie swej własnej (historyka) sytuacji poznawczej jako nieproblematicznej;
- b) wiary w możliwość w pełni obiektywnego, wolnego od wartościowań pozapoznawczych, rekonstruowania przeszłości, wyrażonej w idei tzw. prawdy historycznej;
- c) asekuracyjnego ograniczenia do kwestii wobec epistemologii wtórnych, tj. metodyki badania.

Z takim stanem rzeczy polemizował już u progu swej zawodowej kariery J. Topolski. Jak wspominał wielokrotnie, tę predylekcję do myślenia teoretycznego zaszczerpił mu Jego mistrz — Jan Rutkowski. Śmiem przypuszczać, że jest to także następstwo niestandardowej, „ścislej” jak na historyka edukacji i takich wczesnych zainteresowań naukowych Autora *Marksizmu i historii*<sup>12</sup>. Droga wiodła tu, chciałoby się powiedzieć, od teorii do historii.

Cały dorobek metodologiczny Jerzego Topolskiego — mimo nieuchronnej ewolucji jego poglądów — wydaje się wyrastać z niezgody na antyteoretyczną, nieautorefleksyjną historiografię, uwięzłą w micie tzw. obiektywnych bądź „twardych” faktów historycznych. Początkiem tej refleksji jest diagnoza głosząca, że naukowość historiografii nie jest, wbrew potocznym mniemaniom, sprawą oczywistą. W świetle rygorów naukowości, wyznaczanych głównie przez praktykę przyrodznawstwa, historia jest metodologicznie „ułamna” i nawet jeśli nie jest po prostu literaturą, to

<sup>11</sup> Jest to opinia wygłoszona przez prof. W. Łazugę podczas sesji panelowej „Podmiotowość ucznia w Nowej Szkole”, zob. zapis dyskusji [w:] *Uczeń w Nowej Szkole. Edukacja humanistyczna*, red. M. Kujawska, IH UAM, Poznań 2002, s. 234.

<sup>12</sup> Topolski wspominał, iż początkowo interesował się raczej takimi naukami jak matematyka i fizyka, potem — pod wpływem ojca — ekonomią polityczną, prawem i socjologią, a dopiero wtórnie historią w powiązaniu z zagadnieniami ekonomii i socjologii. Zob. J. Topolski, *O mej twórczości naukowej*, „Studia Metodologiczne” 28, 1993, s. 10. Droga ku historii wiodła w przypadku Topolskiego już od samego początku od strony jej bardziej teoretycznych wcieleń.

nie ma wypracowanego paradygmatu badań; jeśli jest nauką — to tkwiącą w stadium przedparadygmatycznym<sup>13</sup>. Dziedziczy z nauk społecznych wszelkie ich „nie-doskonałości” metodologiczne, które w jej obrębie nawet się pogłębiają. Podstawowym brakiem metodologiczno-teoretycznym historiografii była, w ocenie młodego badacza, predylekcja tej dyscypliny do paradygmatu idiograficznego, niewłaściwe, ewentystyczne wyobrażenie procesu historycznego (nie uwzględniające jego warstw „głębokich”), pociągające za sobą rekonstruowanie tegoż w postaci ciągów chronologicznych niepowtarzalnych, jednostkowych zdarzeń.

Ten pierwszy etap metodologicznej twórczości Topolskiego — okres współpracy z A. Malewskim — znamionują opozycyjne względem siebie pojęcia: idiografizm — nomotetyzm, jako dyrektywy dla sposobów badania przeszłości<sup>14</sup>. Istotnym celem dla obu teoretyków było wówczas urzeczywistnienie programu nomotetyzmu metodologicznego, nakazującego w obszarze nauk społecznych formułowanie praw historycznego rozwoju. Już wówczas w metodologicznej dyskusji zabierał Topolski głos, będąc przekonany o tym, że historia dąży do syntezy — nie jest zatem skumulowanym zbiorem zrekonstruowanych faktów (co byłoby ideałem programu idiograficznego), ale pewnym wyborem faktów nie tyle nie kompletnym co rozmyślnie wyselekcjonowanym poprzez wprowadzenie pewnych kryteriów. Wybór dokonywany przez historyka nie dokonuje się zatem „bezzałożeniowo”, jak tego chciały pozytywistyczno-fenomenalistyczne koncepcje teorii poznania. Nadto, założeniowy charakter poznania historycznego nie dopuszcza traktowania tegoż jako aksjologicznie „nie-winnego”. Głoszona przez Topolskiego idea dyrektyw metodologicznych (będących w istocie heurystykami), dostarczających historykowi kryteriów selekcji faktów, sposobów wyjaśniania faktów oraz sposobu oceny faktów, każe zastanowić się nad wartościami interweniującymi w badaniu naukowym.

## I. METODOLOGIA HISTORII

*Metodologia historii*<sup>15</sup> ukazała się na fali powojennego ożywienia w dyskusji nad problematyką metodologiczną historii i, tu raczej wątpliwości nie ma, stanowiła w tej dyskusji głos najbardziej wyrazisty<sup>16</sup>. W chwili ukazania się (w roku 1968) zaskoczyła ona środowisko historyczne swą „śmiałością” i nade wszystko szerokim rozumieniem zakresu pojęcia „metodologia historii”. Za przedmiot rozważań Autor przy-

<sup>13</sup> Paradygmatu w sensie jaki nadał temu pojęciu Th. Kuhn w swych *Strukturach rewolucji naukowej*.

<sup>14</sup> Zob. A. Malewski, J. Topolski, *O wyjaśnianiu przyczynowym w historii*, „Kwartalnik Historyczny” 2, 1957; tychże, *Studia z metodologii historii*, Warszawa 1960 (praca ta powstawała w latach 1957–58. Zob. *O mej pracy...*, s. 4–5); tychże, *Metoda materializmu historycznego w pracach historyków polskich*, [w:] *Studia filozoficzne*, 1959.

<sup>15</sup> J. Topolski, *Metodologia historii*, wyd. I, Warszawa 1968.

<sup>16</sup> Ukazało się wówczas kilkanaście opracowań metodologicznych (m. in. G. Labudy, A. Malewskiego i J. Topolskiego, J. Giedymina, C. Bobińskiej), oraz dwie syntezy metodologiczne: *Metodologii historii zarys krytyczny* W. Moszczeńskiej i *Metodologia historii* Topolskiego.

jął nie tylko, jak się zwykle czynić<sup>17</sup>, kwestię metod — „warsztatową” stronę praktyki (tę część określił mianem „pragmatycznej metodologii historii”), ale także rozważania nad przedmiotem (dziedziną) historii, tj. procesem historycznym (ta część rozważań stanowiła „metodologię przedmiotową”), a także problematykę poznania historycznego jako odmiany poznania naukowego w ogóle. Za zasadne uznał też Topolski wydzielenie, pod postacią „apragmatycznej metodologii historii”, studia nad wytworami czynności poznawczych, narracją i jej składowymi oraz podjąć refleksję nad historią historiografii, przyglądając się „wzorcom badania historycznego”, analizowanym ze względu na cel, jaki tym badaniom stawiano.

*Metodologia historii* raczy nas sporą dawką abstrakcji i nowoczesnej terminologii, zaczerpniętej z metodologii ogólnej, semiotyki, cybernetyki<sup>18</sup>. Dzieło to tkwi w paradygmacie, jaki wyznaczała „filozofia analityczna” ze szczytowym jej osiągnięciem — „hipotetyzmem” K. R. Poppera<sup>19</sup>; charakteryzuje się zwyczajną dla tego nurtu dbałością o kulturę logiczną metanaukowej refleksji. Ścisłej rzecz biorąc, *Metodologia historii* wciela w życie projekt „naturalizmu antypozytywistycznego”, krytycznego także wobec hipotetyzmu<sup>20</sup>. Uzasadnieniem dla tak szeroko, ponadmetodycznie, pojmowanej tematyki metodologicznej jest przekonanie:

Od naszego poglądu na przedmiot badań w dużym stopniu zależy samo prowadzenie badań. Trzeba uznać, że ogólny pogląd na strukturę badanej dziedziny, jako część składową wiedzy badacza, na gruncie której przeprowadza on swe badania wpływa w sposób istotny na ich tok, a więc również analiza owego poglądu na strukturę przedmiotu powinna w jakimś stopniu wejść w zakres rozważań metodologicznych.<sup>21</sup>

Aby jednak ustrzec się przed wyważaniem otwartych drzwi poprzez „odkrywanie” tego co sam Autor dostatecznie mocno podkreślał, wymieńmy po prostu występujące w *Metodologii historii* „-izmy”, stanowiska epistemologiczne. Będą to: empiryzm, realizm, holizm, materializm, esencjalizm, antypsychologizm (w kwestii wyjaśniania działań ludzkich), także obiektywność sprzęgnięta z prawdziwością klasyczną, a przy tym spora, jak na standardy tamtego czasu, doza myślenia konstruktywistycznego tj. podważającego obowiązujący obiektywizm w teorii poznania historycznego. Powyższy „zestaw” odpowiedzialny jest za charakter *Metodologii historii*.

<sup>17</sup> Zob. wydany w tym samym roku *Metodologii historii zarys krytyczny* W. Moszczeńskiej, skoncentrowany wokół „wąsko” (metodycznie) rozumianej metodologii historii.

<sup>18</sup> Recenzenci zarzucali niekiedy Topolskiemu, iż ta nowoczesność w przypadku *Metodologii historii* jest powierzchowna, a pod maską nowej terminologii kryją się rzeczy ogólnie znane. Opinia J. Maternickiego, zob. *Nad metodologią historii — polemika* (zapis dyskusji w Instytucie Historii PAN 13 III 1970 r.), „Kwartalnik Historyczny” 4, 1970, s. 879–905.

<sup>19</sup> J. P o m o r s k i, *Jak uprawiać metodologię historii? Wokół koncepcji Jerzego Topolskiego*, [w:] *Światopoglądy historiograficzne*, red. J. Pomorski, UMCS, Lublin 2002, s. 13.

<sup>20</sup> Niezgodnego z Popperowskim hipotetyzmem w kwestii „indywidualizmu metodologicznego”, zastępując go „holizmem” („strukturalizmem metodologicznym”). Zob. J. K m i t a, L. N o w a k, *Studia nad teoretycznymi podstawami humanistyki*, Poznań 1968. Wyraźniej niż w *Metodologii historii*, bo wprost poprzez przypisy, przyznaje się Topolski do inspiracji Popperowskich w *Studiach z metodologii historii*.

<sup>21</sup> J. T o p o l s k i, *Metodologia historii*, s. 14–15.

## Ontologia poprzedza metodę

Problematyka rozstrzygnięć ontologicznych wyprzedza tutaj metodologię, bowiem Autor *Świata bez historii* jest przekonany o tym, że od samego poglądu na przedmiot badań zależy w dużej mierze sam proces poznania, a zatem akceptuje tezę — nagłośnioną swego czasu właśnie przez K. R. Poppera — o pierwotności teorii względem doświadczenia i o niemożności ścisłego rozgraniczenia na wiedzę teoretyczną i opisową. Potrzeba właściwego rozumienia — Autor *Metodologii historii* popada tu w wybitnie normatywny ton — procesu historycznego, zapewnione przez „ontologiczne novum” materializmu historycznego, wydaje się tak dominująca, że problematyka poznawcza jawi się jako nadbudowana nad ontologią<sup>22</sup>.

Wobec potrzeby wstępnej wiedzy o przedmiocie, jak to określa „dziedzinie”, będącej odpowiedzią na najogólniejsze: „co poznaję?”, zarysowuje Topolski schemat porządkujący bezmiar przeszłych zdarzeń. Przyznaje, że poznanie historyczne, jak i żadne inne poznanie, nie jest biernym rejestrowaniem rzeczywistości pozapodmiotowej, ale dotyczy przedmiotu już wstępnie poddanego prefiguracji. W każdej ze swych metodologicznych prac sporo miejsca poświęca analizom natury procesu historycznego, w każdej z nich całokształt tych rozważań składa się na trochę inną, specyficzną „przeszłość”. W *Metodologii historii* jest to wizja mocno schematyczna, abstrakcyjna, mechaniczna, całość tej ontologii ciąży ku ujęciom strukturalnym, teoriosystemowym, ku historiografii procesualno-ilościowej<sup>23</sup>, ale sprzeciwia się też fatalizmowi czy skrajnemu determinizmowi ujęć, chcących widzieć historię człowieka jako proces typu przyrodniczego.

Wysoce schematyczna wizja przeszłości jest następstwem fuzji cybernetyki<sup>24</sup> z teorią materializmu historycznego w podwójnym zastosowaniu: ontologicznym, jako konceptualizacja przedmiotu, i metodologicznym, jako źródło dla metod jej badania. Przeszła rzeczywistość jawiła się Topolskiemu jako, pierwotna względem aktu poznania, hierarchiczna struktura oddziaływujących na siebie układów i elementów. W sprzężeniach tych układów i podukładów w wyniku przewycięzania sprzeczności miał tkwić dialektyczny mechanizm, „poruszający” rzeczywistość. Starał się Autor nie ograniczać perspektywy badań historycznych do przedstawiania powiązań strukturalnych kosztem diachronii, dynamiki obrazu. Ta wizja wierna jest tezie „holizmu” („strukturalizmu metodologicznego”), a przeczy zasadności twierdzenia o sprawdzalności całości do sumy elementów ją tworzących (indywidualizmowi metodologicznemu).

Ludzkie działanie jest generatorem historii, człowiek tworzy historię, działając w określonych okolicznościach naturalnych i kulturowych — tu pada słynne zdanie Marksa z *18 brumera*’a *Ludwika Bonapartego* — będące u Topolskiego kwinte-

<sup>22</sup> Tę zależność podkreślił Topolski jeszcze wyraźniej w *Elementach marksistowskiej metodologii humanistyki*, w rozdziale XII: *Aktywistyczna koncepcja procesu dziejowego*, s. 255–256.

<sup>23</sup> W sensie w jakim ten termin pojawia się w rozważaniach W. Wrzoska, zob. idem, *Historia — kultura — metafora*, Wrocław 1995.

<sup>24</sup> W dalszej kolejności także: mereologii, teorii decyzji i gier, teorii zachowania.

sencją marksowskiego rozumienia zależności: człowiek–historia. Jest to jednocześnie człowiek racjonalnie działający<sup>25</sup>. Niechętny był poznański badacz antropologiom fundowanym na teorii psychoanalitycznej Freuda czy strukturalizmie Levi-Straussa, czyniących z człowieka irracjonalną marionetkę, sterowaną kompulsywnymi siłami „wewnętrzny”, odrzucał naiwno-pozytywistyczny progresywizm oraz providencjalizm, z założonym w obrębie nich „uzależnieniem” człowieka od fenomenów „pozaludzkich”. Z perspektywy dzisiejszej „nowej humanistyki” — mimo zakładanych w stosunku do człowieka ograniczeń — proces dziejowy wg Topolskiego grzeszy zdecydowanie antropocentryzmem<sup>26</sup>. Mimo to, porównując *Metodologię historii* do późniejszych prac poznańskiego badacza odnosi się wrażenie, że świat „cybernetycznych układów” z *Metodologii historii* jest, jak na standardy historiografii, w sporym jednak stopniu odhumanizowany, nieludzki a nawet... ahistoryczny. Widoczna jest wyraźna fascynacja Autora abstrakcyjnymi schematami, jak je później w *Teorii wiedzy* określił — teoriami o „ubogim modelu semantycznym”<sup>27</sup>. Poszukiwanie swego rodzaju powszechników, absolutnych, ponadczasowych, stałych zależności pomiędzy zjawiskami, „skrywających się” w nieobserwowalnej warstwie-sferze dualistycznej rzeczywistości, nie daje się pogodzić z historycznością rozumianą w sposób skrajny, historycznością rozumianą jako absolutna zmienność wszystkiego.

Nomotetyzm jako ideał metodologiczny w badaniu przeszłości, niejako z natury rzeczy historię czyni pozorem, za którym kryje się to co niezmienne. Mimo schematyzmu ujęcia, poznański badacz jest antyfenomenalistą i pojmuje abstrakcję jako realistyczny obraz „wyższego piętra” czy też nieobserwowalnej „głębi” rzeczywistości, akceptuje esencjalizm i, podobnie jak ontologia marksistowska, broni pojęcia „istoty rzeczy”, obie sfery, zjawiskową i istotę, traktując jako poznawalne.

### Aktywność podmiotu

Niewątpliwą zasługą *Metodologii historii* jest zaprzeczenie powszechnie implicytywnie obecnej w praktyce historiograficznej „teorii odbicia”, w odniesieniu do problemu poznania. Zwolennicy powyższego poglądu obstają przy wizji podmiotu poznającego jako biernego perceptoru, hołdując dodatkowo sensualizmowi. Przekonanie o wyłącznie empirycznym źródle ludzkiego poznania i realistycznym charakterze jego wyników, łączy poznański badacz z wizją poznania jako aktywnej, twórczej działalności podmiotu, przedstawia ją pod postacią marksowskiej stałej sprzeczności (zwrotnej zależności) pomiędzy podmiotem a przedmiotem. Nieodwracalnie przyznaje zasadność Kantowskiej przewadze podmiotu nad przedmiotem, ale jak ognia unika wszelkiego idealizmu.

<sup>25</sup> Stąd potrzeba wyjaśniania jego działań, w postaci rekonstrukcji warunków działania i motywacji podmiotu działań, sięga tu Topolski do pojęć logiki sytuacyjnej i teorii zachowania, zaznacza się także wpływ koncepcji A. Malewskiego.

<sup>26</sup> O anty-antropocentryzmie „nowej humanistyki” zob. E. D o m a ń s k a, *Historie niekonwencjonalne*.

<sup>27</sup> Szczególny entuzjazm wzbudziła u Topolskiego książka O. Langego, *Całość i rozwój w świetle cybernetyki* (Warszawa 1962), wspominał tę fascynację po latach, zob. J. T o p o l s k i, *O mej twórczości...*, s. 13–14.



Ponadto, ustanowiona zwrotna zależność ustaleń ontologicznych (przedmiotowych) i poznawczych (podmiotowych), wprowadza do *Metodologii historii* ducha konstruktywizmu. Te konstruktywistyczne intuicje, wynikające z aktywnej postawy podmiotu („przewagi” podmiotu nad przedmiotem) godzi jednak Autor z formułą *adequatio rei et intellectus*, dążeniem do prawdy klasycznej, odpowiedniości rzeczywistości przeszłej i jego historycznej rekonstrukcji. Założenie to nie podlega dyskusji. Godzi ją Autor *Teorii wiedzy historycznej* z konceptem „konstruowania faktu historiograficznego” jako odpowiednika faktu historycznego, pojawia się myśl o odkrywaniu (poznawaniu) poprzez konstruowanie. Zakładany, wzrastający izomorfizm wyników poznania i jego przedmiotu nie przeszkadza podważyć jednak realizmu naukowego (metafizycznego) koncepcją wiedzy pozaźródłowej, czyli całego zasobu informacji, będącego albo mogącego (wiedza potencjalna) znaleźć się w posiadaniu historyka, pozwalającego mu źródło odczytać, także w sensie szerszym, tj. umieścić informację źródłową w kontekście przeszłości jako wizji „całości”.

Teoria „wiedzy pozaźródłowej” słusznie uchodzi za najbardziej oryginalny fragment *Metodologii historii*, wobec jej raczej aplikacyjnego charakteru, wynikającego z silnego przejęcia ideami naukowości z ogólnej metodologii nauki. Mimo wspomnianego znaku zapytania nad realistyczną wizją wiedzy historycznej, Topolski w *Metodologii historii* jest wyznawcą epistemologicznego realizmu, nie tylko w odniesieniu do pojedynczych wydarzeń z przeszłości, ale także wobec „wyższego piętra” rzeczywistości, tj. sfery praw historycznego rozwoju. Formułowane w historii prawa są interpretowane realistycznie, nawet wobec ich idealizacyjnego charakteru, są one uproszczeniem rzeczywistych oddziaływań (mgliście zarysowana koncepcja „idealizacyjnej teorii nauki”). Dosłownie, w wysiłku poznawczym podmiot poznania historycznego „odślania” najbardziej podstawowe, tkwiące w „głębi rzeczywistości”, prawidła rozwoju<sup>28</sup>.

Pokłosem refleksji nad poznaniem jest także próba — w planach klasyfikacyjnym i definicyjnym — nowego spojrzenia na źródło, podział na źródła pośrednie i bezpośrednio obciążony jest jednak wyobrażeniem poznania jako „odbijania” rzeczywistości — jak przyzna to później sam Topolski. Ale niewątpliwą zasługą, z dzisiejszej perspektywy, zrozumienie relatywnego charakteru wszelkich klasyfikacji źródłowych jak też wskazanie na uzależnienie potencjału informacyjnego źródła od aktywności podmiotu, od jego przemyślności w operowaniu „wiedzą pozaźródłową”, będącą reflektorem oświetlającym materiał źródłowy, snopem światła właściwego mu kontek-

---

<sup>28</sup> Pojęcie prawidłowości historycznej ma u Topolskiego niedeterministyczną (umiarkowanie deterministyczną) wykładnię. Prawidłowości są tutaj niejako „wpisane” w ludzkie działanie, nie są od niego niezależne, wobec działania „zewnętrzne” jak, np. oświeceniowe prawo samorealizującego się postępu. Dla porównania wystarczy zajrzeć do niechlubnego świadectwa historiografii stalinowskiej, jakim jest książka A. S c h a f f a, *Obiektywny charakter praw historii. Z zagadnień marksistowskiej metodologii historiografii*, Warszawa 1955; hołduje ona w metodologii historii, schematycznej (stalinowskiej) koncepcji formacji społeczno-ekonomicznych. Wziąć jednak należy pod uwagę czas powstania tejże książki i *Metodologii historii* jak podkreślał sam Topolski, jego twórczość metodologiczna, w tym interpretacja marksizmu, możliwa była po „odwilży październikowej”. Zob. *O mej pracy...*, s. 4–5.

stu. Podobnież za *novum* namysłu Topolskiego nad źródłem mogło wówczas uchodzić powiązanie problematyki źródłoznawczej z teoriopoznawczą. Innymi słowy, Topolski dostrzegł fakt, że postawienie artefaktu w charakterze źródła jest już decyzją teoriopoznawczą<sup>29</sup>.

#### Ku ideałom *social science*

W praktyce historiograficznej nie ma ucieczki od myślenia teoretycznego, przynajmniej — takie przekonanie towarzyszyło Topolskiemu — jeśli historia chce być nauką (a ta powinna przekraczać perspektywę potocznego doświadczenia), co warunkuje jej przynależność do „dojrzałych” dyscyplin teoretycznych<sup>30</sup>. Sporu tutaj być nie może, Jerzy Topolski taki, jaki jawi się w swych poglądach w *Metodologii historii*, jest zwolennikiem „metodologicznego naturalizmu”, tak interpretowanego — dodajmy — aby „pomieścić” swoistości świata społecznego<sup>31</sup>. Struktura nauki jest strukturą „wyjaśniania”, a więc historia-nauka ma stany rzeczy wyjaśniać. Biorąc za fundament rzeczywistości kauzalny związek: przyczyna–skutek, wyjaśnia szukając przyczyn, ujawniania konieczne lub wystarczające związki metonimiczne, w drugiej kolejności sięga po wyjaśnianie strukturalno-funkcjonalne. Wyjaśnianie historyczne ma się realizować poprzez schematy logicznych wnioskowań, a nie, jak tego chciała antypozytywistyczna humanistyka (Dilthey, Weber, Croce), „rozumienie” hermeneutyczne, humanistyka ma dać „racjonalne” podstawy „do przekonania, że badane zjawisko zaszło”<sup>32</sup>, stąd asymilacjonizm poznańskiego badacza, względem „modelu Hempela-Oppenheima”.

Strategia obrony naukowości historiografii — także argumentacja na rzecz obiektywności, realności przeszłości — polega na wykazywaniu braku specyfiki poznania historycznego, a raczej (bardzo trafne spostrzeżenia!) wskazywaniu na pokrewień-

<sup>29</sup> W. Wrzosek, *Losy źródła historycznego (refleksje na marginesie idei R. G. Colingwooda)*, [w:] *Świat historii*, red. W. Wrzosek, Poznań 1998, s. 412.

<sup>30</sup> Autor *Metodologii historii* aprobował pogląd żywiony w poznańskim środowisku metodologicznym, głoszący fazowy charakter rozwoju wiedzy naukowej. Poszczególne dyscypliny nauki, w myśl tego poglądu, rozwijają się od stadium przedteoretycznego do teoretycznego. Koncepcja ta zarysowana jest najwyraźniej w pracach J. Kmity, ale także u L. Nowaka i K. Zamiary. Nauka w fazie przedteoretycznej — jest ona tutaj identyfikowana z pozytywistycznymi, fenomenalistycznymi orientacjami metodologicznymi — kodyfikuje zaledwie treści doświadczenia potocznego. W teoretycznej fazie rozwojowej nauka autonomizuje się i wykracza poza ramy potocznej praktyki, formułując twierdzenia w przekonaniach potocznych nieobecne a nawet z nimi niezgodne. Dociera wtedy do „istoty zjawisk”. Klasycznym przykładem nauk w fazach przedteoretycznej i teoretycznej są tutaj odpowiednio twierdzenia fizyki Newtonowskiej, jako zgodne z doświadczeniem potocznym, i fizyka kwantowa, wykraczająca poza „przecząca” tymże.

<sup>31</sup> Autor nie dokonuje ontologicznej redukcji świata społecznego do przyrodniczego. Przyjmuje tezę o jedności metodologicznej nauki, ale za nieredukowalną cechę świata człowieka uważa jego wolną wolę, przy jednoczesnej dopuszczalności na „zawarcie” tej swoistości w ramach naturalizmu metodologicznego. Stanowisko Topolskiego jest naturalizmem umiarkowanym.

<sup>32</sup> C. G. Hempel, *Filozofia nauk przyrodniczych*, Warszawa 2001, s. 102.

stwo wszelkiego poznania ludzkiego, w powszechnej opinii nie obarczonego sceptycyzmem, z poznaniem historycznym. Zbliżył tutaj Topolski, poprzez swoiste „uhistorycznienie” — tak to wygląda z perspektywy dnia dzisiejszego — epistemologię do standardów wyznaczanych przez nauki o kulturze, a nie — jak to było wówczas — zobiektywizowane przyrodoznawstwo. Naukowości historiografii przydaje też prezentowanie przez Topolskiego stwierdzeń historii jako Popperowskich hipotez, a postępowanie podmiotu historiografii jako, na najogólniejszym poziomie, zgodne z hipotetystycznym schematem popperyzmu, z wypełniającymi go „narzędziami” niższego rzędu, tj. metodami rekonstrukcji faktów czy też typami wnioskowań.

*Metodologia historii*, wpisana w krytyczne wobec postpozytywistycznego idiografizmu myślenie poznańskiej szkoły, odrzuca skrajnie pozytywistyczne ideały naukowości, głoszące potrzebę eliminacji wartościowań z nauki<sup>33</sup>. Zamiast tego proponuje spojrzeć umiarkowanie panaksjologicznie, nie postulując eliminacji wartościowań, ale świadome ich stosowanie, połączone z „neutralizacją” tychże poprzez filtr wiedzy teoretycznej, a przez to kontrolę nad nimi. Ideał wyznaczają tutaj obiektywność, intersubiektywna kontrolowalność oraz stwierdzalność. Scjentyzowaniu historiografii sprzyja postawa akceptacji i nadziei na wzrost poznawczych perspektyw, w związku z zastosowaniem metod ilościowych.

W reakcji na aktywistyczno-konstruktywistyczne wizje Topolskiego, w recenzjach podkreślano niedostatecznie mocno wskazywaną obiektywność pozapodmiotowej rzeczywistości, a przez to zagrożenie subiektywizmem poznawczym<sup>34</sup>. Oskarżano Topolskiego o „kreacjonizm”<sup>35</sup>, przecenianie roli wiedzy pozaźródłowej<sup>36</sup>. Teoria poznania w koncepcji Topolskiego zatacza koło: poznajemy opierając się na wiedzy o przedmiocie, a ta wiedza jest pokłosiem poznania wcześniejszego, stąd — z perspektywy konkretnego aktu poznania — pozorny aprioryzm tej relacji epistemologicznej. Ratuje się Autor przekonaniem, że wiedza o przedmiocie, zaczerpnięta spoza wyobrażeń historyków, będąca naukową, sama znajdująca zastosowanie jako wiedza pozaźródłowa, zdolna jest generować naukowe rezultaty. Ta, jak dziś się przyjmuje, pozorna tylko, „zewnętrność” ontologii wobec epistemologii, do której chce nas przekonać *Metodologia historii*, pozwala uniknąć popadnięcia w relatywizm poznawczy. Mimo że *Metodologia historii* jest wykładnią teorii historiografii, stworzoną w atmosferze zachwyty nad scjentyistyczną ścisłością, nie uniknął Topolski kontrowersyjnego naginania standardów naukowości do potrzeb historiografii, m.in. dość niefrasobliwie poczynił sobie z definicją prawa, proponując za prawo uznać twierdzenia pozbawione ścisłej ogólności<sup>37</sup>.

<sup>33</sup> Przedmiotem krytyki poznańskich metodologów był przede wszystkim minimalistyczny projekt nauki w ramach „trzeciego pozytywizmu” przedstawicieli Koła Wiedeńskiego.

<sup>34</sup> Opinia J. Żarnowskiego, zob. *Nad metodologią historii...*, s. 895.

<sup>35</sup> Opinia J. Maternickiego, zob. A. Z a l e s k a, *Teoria źródła archeologicznego i historycznego we współczesnej refleksji metodologicznej*, UMCS, Lublin 2005, s. 41.

<sup>36</sup> Opinia J. Maternickiego, zob. *Nad metodologią historii...*, s. 904.

<sup>37</sup> Czym naraził się na krytykę, zob. G. Kloska, *Zdania ogólne w historii*, [w:] *Profil filozofii dziejów*, red. J. Litwin, PAN, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982, s. 88–89.

Dzieło to (*Metodologia historii*) przepaja optymizm poznawczy, zarówno w odniesieniu do przeszłej rzeczywistości, jak i poznawczego, teoretycznego zaplecza podmiotu. Zaslugą właśnie *Metodologii historii* jest ujawnienie, w przypadku historyka, tego obszaru zakłętego milczenia, wskazanie na obfitość zawartych w nim treści, rozstrzygnięć, przesądzeń zawsze implicytywnie w poznaniu historycznym uczestniczących. Nie ograniczone do metodyki dzieło Topolskiego unika charakterystycznego dla tak uprawianej metodologii zawieszenia w próżni, obojętności wobec filozoficznego otoczenia historiografii. Znajduje (dziś już pogląd nieaktualny) punkty „styczne” podmiotu badań historycznych z przeszłością, nie przesądzając z góry o ich istnieniu, ale drażąc zapoznane oczywistości epistemologii historii. Miał jednocześnie Topolski ambicje dziełem swym wprowadzić w tym obszarze standardy, które uczyniłyby z historii naukę w sensie *social science*. Historia pisana wg metodologicznych wskazówek Topolskiego byłaby socjologią i ekonomią z pogłębioną temporalnie perspektywą poznawczą. Zapowiada przy tym, przez zgłębianie problematyki poznawczej a nie tylko metodycznej, stały postęp nauki historycznej i jej standaryzację, poprzez ujednocianie zawartości wiedzy pozaźródłowej.

### *Metodologia historii dziś*

Dzieło Topolskiego — pozwalam sobie tutaj na niesprawiedliwą, jawnie ignorującą ówczesne otoczenie filozoficzne tegoż, krytykę<sup>38</sup> — hołduje założeniom, na które nie ma dziś zgody: zapatrzone jest w przyrodoznawstwo i „scjentyzuje się”, dąży do obiektywności w sensie jednej, apodyktycznej prawdy, stosuje wyklętą w „nowej humanistyce” strategię podmiotowo-przedmiotową, jest nieemocjonalne, po naukowemu chłodne, emocje dostrzega, ale jako problem, przeszkodę<sup>39</sup>, rości normatywne a nawet, poprzez postulat standaryzacji, totalitarne pretensje dalekie od modnego Feyerabendowskiego pluralizmu czy nawet anarchizmu metodologicznego. Inspiracjami marksistowskimi, nieuchronnym kolektywizmem — mimo wspomnianego aktywizmu — wzbudza uprzedzenia raczej niż zrozumienie<sup>40</sup>, tym bardziej, że zawiera sporo „cytatologii” z pism klasyków, dziś wybitnie źle kojarzonej. Razi swym po-

<sup>38</sup> Ignorująca także ówczesne okoliczności polityczne i cenzuralne, uzależnienie historii od marksizmu oficjalnego, zideologizowanego.

<sup>39</sup> W swym modelu podmiotu poznającego przyjmuje Topolski wizję podmiotu jako złożonego z wielu funkcji egzystencjalnych: intelektu, cech psychicznych, usytuowania społecznego, wyznawanych wartości. Wszystkie one uczestniczą w poznaniu, niektóre jednak je odkształcają. Tak więc podmiot jest w jakimś sensie także tegoż poznania destruktozem. O pojęciu „podmiotu-destruktora” zob. M. Czarnocka, *Podmiot poznania a nauka*, Wrocław 2003, s. 113.

<sup>40</sup> Jak podkreśla W. Wrzosek — panuje fatalne utożsamienie teorii historii z marksizmem po prostu, stąd też wszelka taka teoria, zważywszy na okoliczności odgórnego „marksizowania” historiografii (zob. R. Stobiecki, *Historia pod nadzorem*, Łódź 1993), wydaje się tej części historyków „podejrzana”. Zob. W. Wrzosek, *Metodologia historii a metodyka nauczania historii*, [w:] *Między historią a edukacją historyczną*, red. V. Julkowska, IH UAM, Poznań 2003, s. 279–280.

czuciem wyższości nad strukturalizmem, refleksją genetyczną, pragmatyczną, każdym innym niż „dialektyczny” wzorcem badań<sup>41</sup> oraz często przywoływaną kategorią „postępu” w nauce. Im bliżej jesteśmy dzisiejszej antyscjentystycznej humanistyki, odzęgającej się od wszelkiego rodzaju logo-, fallo-, antro-, etno-, centryzmów, tym więcej zarzutów możemy podnieść pod adresem *Metodologii historii*.

Bez trudu, dla odmiany, znajdziemy w tym dziele wątki dzięki którym jasnym staje się, dlaczego refleksja J. Topolskiego, mimo licznych podnoszonych pod jej adresem krytycznych uwag, jest kręgosłupem polskiej metodologii historii. Przyjęty tropem „mistrza podejrzeń” — K. Marksa — nieuchronny perspektywizm badania historycznego, kiełkujące podskórnice intuicje konstruktywistyczne wyrażone w teorii wiedzy pozaźródłowej, humanistyczne przywiązanie do idei wolnej woli, chroniące przed fizykalistyczną redukcją człowieka, zainteresowanie aksjologicznym wymiarem poznania historycznego, udana (chciałoby się powiedzieć — „zgrabna”), przemyślna interpretacja procesu historycznego itd. Niechęci nie musi wzbudzać też obecny w myśli poznańskiego badacza marksizm, tym bardziej, że unika on Leninowskiej frazeologii, znanej z *Materializmu a empiriokrytycyzmu*. Wszystko to składało się na podkreślaną wielokrotnie i przy różnych okazjach otwartość myśli Jerzego Topolskiego.

Wcześniej też dostrzegł poznański badacz braki swej metodologicznej syntezy, kolejny, 15-letni okres intensywnej pracy nad teoretycznym zapleczem badań historyograficznych, zaowocował *Teorią wiedzy historycznej*<sup>42</sup>.

## II. TEORIA WIEDZY HISTORYCZNEJ

Mimo, że deklaracja złożona przez Autora nie zezwala na potraktowanie *Teorii wiedzy historycznej* jako nowej *Metodologii historii*, a raczej jako rezultat pogłębionych przemyśleń na temat niektórych tam już obecnych wątków, dzieło to jest — w moim przekonaniu — także korektą wcześniej obowiązujących standardów. Pogłębienie czy kontynuacja refleksji nad pewnymi problemami przyniosła istotne zmiany w zapamiętaniach Topolskiego na zagadnienia teorii historiografii. Symbolizuje te zmiany tytułowy termin „teoria”, zastępujący wcześniejszą „metodologię”, pojęcie kojarzone ze scjentystycznymi pretensjami analitycznej filozofii nauki z przenikającym ją, obcesyjnym problemem prawomocności metod poznawczych. Teoria, odwrotnie niż metodologia, nie ma być historiografii imputowana, ale ma być faktyczną rekonstrukcją „zaplecza” poznania historycznego, ewentualnie tegoż korektą, nie rezygnuje bowiem Topolski z ambicji normatywnych.

---

<sup>41</sup> Zrozumienie wykazuje jeszcze dla tzw. „refleksji logicznej”, będącej pod wpływem analitycznej filozofii nauki. J. Pomorski pisze nawet o ówczesnych metodologicznych poglądach Profesora, iż były one nacechowane „indywidualizmem metodologicznym”, w sensie założenia istnienia jednej nauki historycznej. Zob. *idem*, *Jak uprawiać metodologię historii?*, s. 15.

<sup>42</sup> J. Topolski, *Teoria wiedzy historycznej*, Poznań 1983.

## Standardy naukowości a teoria historiografii

Jest z pewnością *Teoria wiedzy historycznej* najbardziej „autorskim” dziełem w metodologicznym dorobku Jerzego Topolskiego — prezentuje w dojrzałej formie najbardziej reprezentatywne dla Jego wizji teorii historiografii pojęcia i koncepty. Będą to: w planie ontologicznym pojęcie „subiektywnej i obiektywnej strony procesu historycznego”, dalej „wizja świata i człowieka”, „świadomość metodologiczno-nomotetyczna”, „wyjaśnianie integralne”, „kreowanie epistemologiczne” i „przestrzenie ontologiczne”, „niezdaniowa (holistyczna) koncepcja narracji historycznej”, „mitologizacja wiedzy” itd.

W *Teorii wiedzy historycznej* zbliżył się Autor do praktyki historycznej, dystansując się jednocześnie od metodologii ogólnej nauk, pozostającej pod silnym wpływem przyrodoznawstwa, głównie fizyki. Punktem wyjścia i dojścia swych analiz uczynił faktyczną aktywność historyka. Świadczą o tym liczne przykłady analiz tekstów historycznych, jak i zmiana perspektywy z „trójdzielnej” (apragmatycznej, pragmatycznej, przedmiotowej) metodologii ku pojęciom sterowania, modelowania, wyjaśniania i sprawdzania, co miało odpowiadać etapom postępowania badawczego historyka. *Metodologia historii* stawiała tezę: nie ma niezapśredniczonego poznania historycznego, same procesy zachodzące na styku rzeczywistości empirycznej i wiedzy wstępnej podmiotu są tam raczej sygnalizowane niż analizowane, wzbogacenie tej problematyki, prześwietlenie owych procesów „sterowniczych”, następuje właśnie w *Teorii wiedzy historycznej*.

*Teoria wiedzy historycznej* wyzwala się, w kwestii swej własnej naukowości, z uparcie dychotomicznego, dwuwartościowego myślenia, z prób apodyktycznego wyznaczania czy wyszukiwania wszelkich granic demarkacyjnych, dzielących „czysta” naukę od aktywności pozanaukowej. Wszelkie podziały na linii naukowe–nie-naukowe, jak i wiele innych, przedstawia Topolski pod postacią *continuum*. Teorię, czego nie mogli mu wybaczyć zwolennicy logicznego rygoryzmu<sup>43</sup>, rozumie po prostu jako zawsze jakoś aktywne „zaplecze” poznania, jest to całe rozciągnięte *continuum* różnego rodzaju przeświadczeń: od potocznego, „mglistego” światopoglądu średnio-wiecznego kronikarza do subtelnych i logicznie „poprawnych” teorii naukowych.

Miarą dystansu Topolskiego do filozofii nauki jest odrzucenie kontrowersji indukcjonizm–dedukcjonizm. Zdaniem Topolskiego są to alternatywy fałszywe; zarówno Popperowski dedukcjonizm, jak i indukcjonizm, lansowany przez neopozytywistów, jako schematy wnioskowania obecne są w praktyce historiografii i nie wykluczają się. Podobnie weryfikacja, uzasadnianie twierdzeń przebiega według schematów fałsyfikacji, jak i konfirmacji–dyskonfirmacji. Myślenie Topolskiego zdaje się podążać takim oto tropem: nieistotne są normy stanowione przez profesjonalną filozofię nauki, skoro historyk, a i nie tylko on, w swej codziennej praktyce czyni tak jak czyni i myśli tak jak myśli.

<sup>43</sup> S. Piekarczyk, „Metateoria” teorii wiedzy historycznej, „Kwartalnik Historyczny” 4, 1984, s. 987–1010.

## Epistemologia historii — epistemologia historyczna

*Teoria wiedzy historycznej* jest przykładem epistemologii uhistorycznionej, jest teorią poznania historycznego po rewolucji Kuhnowskiej<sup>44</sup>, porzucającej utopijne poszukiwania kryteriów naukowości wobec świadomości historycznej zmienności ideałów nauki.

Nauka winna być traktowana jako układ dynamiczny, który ujawnia stale zmieniające się kryteria „naukowości” i w którym żadna teoria nie jest ostatecznym punktem odniesienia. Dlatego w świetle tego spostrzeżenia nie jest uprawnione poszukiwanie początków czy ostatecznych kryteriów naukowości. To co uznajemy za „naukowe” dziś, może okazać się mniej naukowe w świetle przyszłego rozwoju.<sup>45</sup>

Wobec powyższego stwierdzenia wzbogaca Autor swoją perspektywę badawczą, poprzednio obejmującą procedury badawcze (metodykę), teorię poznania i teorię procesu dziejowego, o socjologiczne i psychologiczne uwarunkowania twórczości historycznej<sup>46</sup> oraz teorię rozwoju nauki historycznej. Przyznaje większą niż dotychczas rolę determinantom pozapoznawczym a nie autonomicznej zasadzie racjonalności. Wiele inspiracji czerpie Topolski z twórczości J. Kmita, sięga do niej chociażby po ideę „współczynnika humanistyczno-metodologicznego” i teorię korespondencyjnego rozwoju nauki, chociaż ujawnia przy okazji także swój indywidualny pogląd na kwestię rozwoju nauki<sup>47</sup>. Wraz ze świadomością historycznej zmienności kryteriów naukowości w porządku diachronicznym przyznaje poznański badacz, że podobnie różne nieprzekładalne (oparte na odmiennych współczynnikach metodologiczno-humanistycznych) wizje-prefiguracje przeszłości funkcjonują także równolegle wobec siebie. Zamiast narzucającego się zwykle przy podejmowanej tu problematyce pojęcia odmiennych paradygmatów<sup>48</sup>, stosuje w odniesieniu do historiografii terminy „standardowych i niestandardowych zasad badania”. Bliższy staje się Topolski postawie pluralizmu metodologicznego.

Zastosowania różnych współczynników metodologiczno-humanistycznych — jak pisał — powoduje, że możliwe jest: „mówienie formalnie o tym samym a jednak o czymś innym”, jakości „te same”, a jednak u różnych historyków „inne”, to nade wszystko: „przestrzenie ontologiczne” oraz „wizja świata i człowieka”, fundament pisarstwa historycznego. Zakłada poznański metodolog możliwość założenia różnych

---

<sup>44</sup> Ściśle rzecz biorąc, jeden niewielki akapit dotyczący *Struktury rewolucji naukowej* Kuhna, znalazł się już w *Metodologii historii*, tam jednak, zaaferowany epistemologicznym i ontologicznym novum materializmu historycznego, pominął Topolski to, co w koncepcji rozwoju nauki wg Kuhna najistotniejsze. Podobnie, parokrotnie powołuje się na *Filozofię i filozofię nauki* L. Geymonata, także podejmując problem historycznej zmienności ideałów nauki.

<sup>45</sup> J. Topolski, *Teoria...*, s. 22.

<sup>46</sup> Topolski bardziej sygnalizuje potrzebę takich badań, niż faktycznie się nimi zajmuje.

<sup>47</sup> Topolski postrzega rozwój nauki jako proces zdeterminowany przyczynowo, Kmita preferuje, wg Topolskiego, wizje bardziej schematyczną (nawet teleologiczną!) i przyznaje prymat determinacji funkcjonalnej.

<sup>48</sup> Termin „paradygmat” w rozumieniu Kuhnowskim jest, wg Topolskiego, nieprzydatny do analizy zmienności ideałów wiedzy w obrębie historiografii, bowiem nie ma tu całościowych wzorców-programów badawczych, które pozostawałyby w stosunku do siebie w określonych relacjach.

— w nieskończonej liczbie wariantów — „przestrzeni ontologicznych”, najogólniejszych wstępnych prefiguracji przeszłości, w toku badania konkretyzowanych. Analogicznie możliwe do przyjęcia są różne wizje człowieka w historii. Relacja pluralistycznej wielości funkcjonujących, nieprzekładalnych ontologii w stosunku do „jednej obiektywnej”, nie doczekała się w *Teorii wiedzy* głębszej analizy<sup>49</sup>. Koncepcją „przestrzeni ontologicznych” stawia Topolski zaledwie znak zapytania nad „twardym” jeszcze realizmem, jakiego zwolennikiem był w *Metodologii historii*. Relacja: obiektywna rzeczywistość—model rzeczywistości, ściślej — wiele możliwych modeli, pozostaje w świetle ustaleń Topolskiego w *Teorii wiedzy historycznej*, nierozwiązanym paradoksem.

### Historyk w „kręgu hermeneutycznym”

Podjęta w *Metodologii historii* myśl o nieuchronnej założeniowości wszelkiego poznania, wiedzy Autora ku problematyce „kręgu hermeneutycznego” i niemożliwości ucieczki od poznawania na sposób ludzki.

Ów „krąg” zwraca uwagę na cyrkularność naszego poznania, czyli na stałą współzależność ukształtowanych kulturowo kategorii myślenia z jednej strony i naszego poznania, szczególnie gdy chodzi o nauki humanistyczne (poznanie człowieka), z drugiej.<sup>50</sup>

Podmiot poznania, nie do wyobrażenia w formie *tabula rasa*, jest nieodwołalnie zakładnikiem przekazanych mu w ramach tradycji sposobów myślenia i tym samym „więźniem” określonej kultury, niemożliwa jest żadna inna wiedza jak tylko pojęciowa, a tych dostarcza kultura, w której partycypuje badacz-podmiot.

Wśród całej obfitości elementów, jakie pomieścić może wstępna wiedza podmiotu, wyróżnia jednak Autor *Świata bez historii* te bardziej lub mniej pożądane, mogące się przyczynić do trafnego, realistycznego „uchwycenia” przeszłości lub ten realizm na linii podmiot—przeszłość deformujące. Do pierwszych zalicza „wartościową teorię”, do drugich — potoczny światopogląd, wartości pozapoznawcze, ideologię polityczną itd. Wobec niemożności przerwania zakłętego kręgu hermeneutycznego, którego fatalizm wiedzy ku antropomorfizacji zjawisk świata poznawanego<sup>51</sup> proponuje Topolski „zapanować” nad tym fatalizmem poprzez — tu częściowo powraca do wątku podjętego w *Metodologii historii* — stałe, świadome stosowanie dostępnych a niezbywalnych pojęć, wyobrażeń, schematów myślenia, prefigurujących przedmiot poznania. Mimo świadomości „zatopienia” w kategoriach kulturowych, nie traci optymizmu w możliwościach kontrolowania procesu poznawczego. Z perspektywy dnia dzisiejszego, a i wówczas, koncepcja kontroli nad cyrkularnością poznania ludzkiego wydaje się bardzo kontrowersyjna<sup>52</sup>.

<sup>49</sup> K. Zamorski, *Zagadnienie przestrzeni ontologicznej w historiografii*, [w:] *Gra i konieczność*, red. G. A. Dominiak, J. Ostoja-Zagórski, W. Wrzoska, Bydgoszcz 2005, s. 21, 23.

<sup>50</sup> J. Topolski, *Teoria...*, s. 122.

<sup>51</sup> W. Wrzosek, *Historia—kultura—metafora*, s. 13–14.

<sup>52</sup> Zob. recenzja, S. Piekarczyk, „*Metateoria*”..., *op. cit.*



Przy okazji rozważań nad uzależnieniem wyniku poznania od kulturowo podyktowanych przesądzeń i prób zaradzenia tymże, ujawnia się problematyka „głębi” świadomości podmiotu, obszar tego swoistego podmiotowego *a priori* jawi się jako struktura piętrowa, która w porównaniu do tego co prezentował Topolski w *Metodologii historii*, wydaje się mniej przejrzysta. Każda analiza, z prób której Topolski nie rezygnuje, podmiotowego „zaplecza”, dokonywana jest ze świadomością owej nieprzejrzystości. Oczywiście problematyka „głębi” nie jest przez Topolskiego kojarzona z inspiracjami płynącymi z psychoanalizy. Nieświadome w rozumieniu Topolskiego to tyle co zapoznane, funkcjonujące w formie automatyzmów, myślowych nawyków. Enigmatyczność tej struktury wynika nie tylko z trudności rozpoznania i nazwania tworzących ją elementów, ale także, a może przede wszystkim, z wzajemnego powiązania, nieustannych przekształceń i podlegania niekiedy tajemniczemu, bo „dotąd nie znanym procesom”<sup>53</sup>. Podmiot nauki obecny w *Teorii wiedzy historycznej* w poznaniu operuje nie tylko intelektem, jak podmiot Kartezjański, ale poznaje nie wyłączając żadnej warstwy egzystencjalnej, co najwyżej je kontrolując, starając się ustanowić jakąś hierarchię. Podmiot ten, gdyby nie podkreślana silnie jego racjonalność, bliższy byłby temu z „filozofii życia” niż abstrakcyjnemu ideałowi Kartezjańskiemu. Jest całością swych funkcji egzystencjalnych, a nie tylko wyabstrahowaną ich częścią, przez co wydaje się on mniej „filozoficzny”. Złożoność podmiotu poznania historycznego podkreślona zostaje ideą „trzech perspektyw poznania: metodologicznej, ontologicznej i ideologicznej”.

O ile więc, w bardziej lub mniej udany sposób rozkłada Topolski świadomość podmiotu na składowe — dodajmy inne składowe, liczniejsze niż w *Metodologii historii* — o tyle niepokoją go procesy, jak sam powiada nieuniknione, dogmatyzacji, mitologizacji wiedzy. Procesy te są nieuniknione, ponieważ zdają się wpisane w specyfikę poznania w ogóle, są to pewne ludzkie skłonności, przejawiające się w aktywności poznawczej. Zarówno idea standardowych/niestandardowych zasad badania, jak i problematyka dogmatyzacji wiedzy, jej krzepnięcia, unieruchamiania, bliskie są podejmowanym w obrębie uhistorycznionej (L. Fleck, T. Kuhn, S. Amsterdamski) refleksji nad rozwojem nauki, analizom stosunku tradycjonalizmu i nowatorstwa w postępowaniu badawczym.

Pojawia się tutaj pojęcie mitu, nie kojarzone jako jeden z członów pary: prawda—fałsz, jak to się zwykło rozumieć. Mit u Topolskiego nie jest skojarzony z tworem fantazji, niewiedzy czy, mocniej, zabobonu i myślenia anachronicznego, nie jest „nieprawdą” po prostu. Zmitologizowanie jest następstwem unieruchomienia fragmentów wiedzy, traktowania ich jako „całości gotowej i skończonej” — przeświadczenia mityczne tworzą ową „głębię”, pokłady myślowych nawyków, często niewyartykułowanych. Tylko dynamika, jaka cechuje „wartościowe teorie”, wynikła z „kontaktu z materiałem empirycznym”, z potrzeby konkretyzacji, jest skutecznym antidotum na nieuchronne skostnienie. Stąd charakterystyczna dla *Teorii wiedzy historycznej* krytyka takich schematów myślenia, jakie narzucała wcześniej chwalona cybernetyka, teoria mnogości, behawioralna teoria zachowania.

<sup>53</sup> J. Topolski, *Teoria...*, s. 157.

Świat historii jawi się teraz poznańskiemu badaczowi jako obszar cechujący się licznymi niż w *Metodologii historii* swoistościami, podatny na zróżnicowanie w przewadze jakościowe a nie ilościowe (choć ten analityczny i ścisły umysł wciąż wiązał wielkie nadzieje na wzrost potencjału poznawczego, związanego z rozwojem metod ilościowych)<sup>54</sup>. Dlatego też ufa Autor teoriiom wypracowanym na gruncie historii, albo jeśli są one zapożyczone z innych dyscyplin, to poddanych konkretyzacji, tak aby maksymalnie bliskie były niuansów świata historii, aby miały zdolność realistycznego „uchwycenia” przeszłości, unikając deformacji jej obrazu. Nie rezygnuje przy tym z poszukiwania tego co w dziejach ogólne, program historiografii teoretycznej i wyjaśniającej nie tracił na aktualności, jednak nie za cenę uproszczeń. Naczelną zasadą jest tutaj jak najwierniejsze „odzyskanie” przeszłości. To „odzyskiwanie” przybiera postać gry pomiędzy koniecznym (idealizacyjnym) uproszczeniem rzeczywistości poznawanej, a partykularnością historiografii opisowej, idiograficznej. Teoria wiedzy jest propozycją nowej, subtelniejszej niż wcześniejsza cybernetyczna, ontologii rzeczywistości przeszłej, skonfederowana jest z nowymi strategiami poznawczymi, wyrażonymi w poddanej modyfikacji teorii źródła.

#### Empiria, nowa teoria źródła — nowa ontologia

Nowe spojrzenie Topolskiego na materiał źródłowy ściśle wiąże się z fundamentalnymi i dla Jego twórczości metodologicznej specyficznymi, procedurami „modelowania” i „kreowania epistemologicznego”. W czym rzecz? Zmodyfikowana teoria źródła stała pod znakiem pojęć znakowe/oznakowe. Materiał źródłowy jest zasobem, który zawiera pewną porcję informacji o czymś, przy czym taka relacja jest zawsze sugerowanym obrazem zdarzeń i stanów rzeczy. Dla Topolskiego, który rezygnuje z idei czystego opisu, każda próba opisu rzeczywistości wyzbyta jest tego typu „niewinności”, zawsze pociąga za sobą hierarchizację, selekcję, dobór nieobojętnej dla obrazu całości terminologii, słowem — taka relacja już jest pewną kreacją, pewnym „sugerowanym modelem rzeczywistości”<sup>55</sup>. Ten materiał, który powstał z intencją informowania o czymś, jest określany jako „adresowany”; intencjonalne adresowanie informacji ma pociągać za sobą większy ładunek kreacji odautorskiej. O charakterze informacji źródłowej (adresowanym bądź nie adresowanym), decyduje ładunek zawartej w nim perswazji. Kryterium nowej klasyfikacji jest „charakter więzi informacyjnej (komunikacyjnej) zachodzącej między historykiem a źródłem”<sup>56</sup>.

Jeszcze większy niż w *Metodologii historii* znak zapytania stawia poznański badacz nad ściśle rozłącznymi próbami klasyfikacji źródeł — każde źródło jawi się teraz jako „mieszanka” różnego typu informacji, adresowanych i nieadresowanych. Źró-

<sup>54</sup> Jak spostrzegł J. Pomorski, *Teoria wiedzy historycznej* jest rekonstrukcją metodologii historiografii sejentystycznej w wariacie związanej właśnie z rozwojem metod matematyczno-ilościowych oraz komputerowym gromadzeniem i analizowaniem danych. Zob. J. P o m o r s k i, *op. cit.*, s. 17–18.

<sup>55</sup> J. T o p o l s k i, *Teoria...*, s. 258.

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 260.

dło objawia swój informacyjny potencjał jako czegoś znak, ale także czegoś oznaka (symptom). Informacja symptomatyczna jest niezamierzoną, a zatem, wg terminologii Topolskiego, także nieadresowaną.

Postrzeganie źródeł historycznych jako materiału zawierającego dane na temat świadomości ludzi czasów minionych, nieuchronnie sugeruje także subtelniejsze pojmowanie samej przeszłości. Nie jest to, jak już stwierdziliśmy, cybernetyczny schemat z *Metodologii historii*, ale rzeczywistość kulturowa, źródła są jej wytworami, a ich „produktowanie” czynnością kulturową. Świadomość jest regulatorem działań człowieka, jej rekonstruowanie staje się koniecznością, jeśli chce się te działania zrozumieć. Nowa perspektywa poznawcza, przyjęta wraz z symptomatycznym rozumieniem informacji źródłowej, sprzyja generowaniu niewspółmiernej do tzw. klasycznej historiografii, wizji świata przeszłego. Z powodzeniem taki obraz świata społecznego możemy skojarzyć z obecną w poznańskiej szkole metodologicznej, za sprawą prac J. Kmity, wizją kultury jako „ponadindywidualnej struktury myślowej”.

Zakładana jedność materialnego i duchowego wiedzie też ku podjętemu w łonie antropologii historycznej pojęciu „mentalite”. Do tego rodzaju inspiracji przyznawał się Topolski, cytując M. Bachtina, L. Febvre’a, G. Dub’ego, klasyków antropologizującej historiografii, nie przywołując przy tym samego pojęcia „mentalite”. Proponuje Autor *Świata bez historii*, aby historyk porzucił rekonstrukcję behawioralnie rozumianego działania-zachowania człowieka w przeszłości, dokonywaną poprzez rejestrowanie „śladów” tegoż działania, a zamiast tego pokusił się o takie „czytanie” źródła, aby przybliżyło ono świat spowity przez swoisty „eter”, aby oddało ono swoistości wyrażane pod pojęciem ducha — czy mniej romantycznie — atmosfery epoki, którą tworzą sfery motywacyjno-świadomościowe, bardzo szeroko rozumiane. Źródło ma być interpretowane jako zapis doświadczenia świata przez Autora (wytwórcę) źródła. Rekonstruowanie myślowych regulatorów ludzkiego działania pozwala, jak to rozumiem, uniknąć wrażenia, że działanie to jest jakby „zawieszony w próżni”, co — jak myślę — przyczyniało się do tłumaczenia tegoż wulgarnie interpretowanym determinowaniem ekonomiczno-technologicznym.

Powyższe konkluzje sugerują, jakoby *Teoria wiedzy historycznej* była metodologią nadbudowaną nad nieklasyczną, w jej nurcie antropologicznym, historiografią, propozycją charakterystyczną dla „trzeciego pokolenia” Szkoły Annales, o antynaturalistycznym, niescjentystycznym charakterze. Tymczasem, wiele za tym przemawia, Topolski nie rezygnuje z naturalizmu metodologicznego, ale naturalizm przybiera tutaj manierę „scjentyzmu zhumanizowanego”<sup>57</sup> poprzez dojrzałą koncepcję „dwóch stron procesu historycznego” — „obiektywnej” (masowy rezultat działań człowieka o charakterze procesu przyrodniczego) i „subiektywnej” (w postaci zamierzonych, wolicjonalnych, działań, ukierunkowanych na osiągnięcie celu). Poznański badacz syntetyzuje dwa punkty widzenia. Powyższemu zabiegowi towarzyszy postulat „wyjaśniania integralnego”, łączącego model Hempeliański, interpretujący zjawiska obiektywizująco, z Kmitowską procedurą interpretacji humanistycznej, która to procedu-

<sup>57</sup> Pojęcie użyte przez W. Piaska, [w:] i d e m, *Antropologizowanie historii. Analiza metodologiczna twórczości Witolda Kuli*, Poznań 2004, s. 134.

ra zastępuje wcześniejszy (w *Metodologii historii*) model wyjaśniania, sięgający po schematy logiki sytuacyjnej i teorii zachowania.

Wciąż bardzo istotnym źródłem inspiracji pozostaje nieklasycznie interpretowany materializm historyczny, tu traktowany jako baza dla formułowania dyrektyw metodologicznych, a nie zbiór gotowych twierdzeń teoretycznych. W *Teorii wiedzy historycznej* pragnie Topolski przeszłość rozumieć zgodnie z duchem marksizmu a nie jego literą, chce uniknąć takiego odniesienia do marksizmu, gdzie jest on tylko repertuarem zdań gotowych do cytowania.

Przeszłość — historyk — narracja,  
gdzie kryje się (P-)prawda?

*Teoria wiedzy historycznej* zawiera wiele stwierdzeń charakteryzujących relację podmiot–przedmiot (historyk–przeszłość), które — gdyby odseparować je od deklaracji wierności obiektywistycznym ideałom nauki — czynią przeszłość, w świetle wspomnianych ideałów, niebezpiecznie „nieobecną”, sugerując wybitnie konstrukcyjny charakter poznania historycznego. Sprowadzają się one do tego, że przeszłość dla współczesnych, dla ich świadomości istnieje tylko jako mniej lub bardziej profesjonalnie stanowiona wiedza o niej. Tylko w postaci mniemań o przeszłości przejawia się jej „obecność” w świadomości człowieka współczesnego. Przekonaniom tym towarzyszy wciąż realizm odniesiony do narracyjnych obrazów rzeczywistości minionej, w mocy utrzymuje Topolski formułę *adequatio rei et intellectus*, choć jest to w tym wcieleniu realizm hipotetyczny, bliski ewolucyjnym epistemologiom. Przeszłość „sama w sobie”, ściślej jej obiektywne, niegdysiejsze istnienie, jest tutaj zakładana w trybie hipotetycznym.

Cały czas w swej pracy zakładają oni [historycy], i to niezależnie od poglądów filozoficznych, że istnieje jakaś obiektywna, tzn. niezależna od ich świadomości, rzeczywistość, którą w toku badania historycznego należy naukowo „odzyskać” i z tą obiektywną i nieznaną rzeczywistością porównują oni swe twierdzenia o niej.<sup>58</sup>

Faktycznie — przyznaje poznański metodolog — modelowanie obrazu przeszłości jest grą pomiędzy konkurencyjnymi narracjami, aspirującymi do prawdziwego przedstawiania przeszłości. Stanowienie wiedzy o przeszłości jest konfrontacją tego, co już uznane z tym, co do tego uznania aspiruje. Przyznaje Autor *Marksizmu i historii*, że nie bez znaczenia w całej procedurze poznania przeszłości jest mechanizm osiągania konsensusu, zgody profesjonalnego środowiska naukowego na nową interpretację przeszłości. „Korpus wiedzy historycznej” — całokształt uznanej wiedzy o przeszłości jest, jak sugerował to wiele lat wcześniej L. Fleck, wytworem kolektywu naukowego.

Nie jest w stanie wskazać Topolski momentu, w którym przeszłość jawi się „sama w sobie”. Nie jest takim elementem nagiej prawdy materiał źródłowy, zawierający, jak sugerował Topolski, określoną, już poddaną modelowaniu wizję przeszłości. Kontakt

<sup>58</sup> J. Topolski, *Teoria...*, s. 440.

historyka z tym źródłem przyczynia się do „nawarstwiania” punktów widzenia — całe poznanie historyczne rozciągle w czasie (kolejny ukłon w stronę L. Flecka) jawi się Topolskiemu jako kolejne fazy modelowania obrazu przeszłości. Ukradkiem w myślenie badacza wkradają się intuicje, które legły u podstaw tekstualizmu.

W *Teorii wiedzy historycznej* jest jednak Autor zdecydowany bronić idei relacji epistemologicznej z trójczłonowym podziałem: przedmiot–podmiot–wiedza. Dla jasności sytuacji, wyraźnie podkreśla niewystarczalność koncepcji prawdy pragmatyczno-koherencyjnej — pozostaje ona w cieniu naczelnej wartości poznawczej: prawdy korespondencyjnej. Użyteczność wiedzy naukowej pozostaje pochodną jej izomorfizmu z rzeczywistością — stwierdza Jerzy Topolski.

Fragmety *Teorii wiedzy historycznej* poświęcone znaczeniu konsensusu środowiskowego dla stanowienia narracyjnych obrazów przeszłości, są takimi wątkami w refleksji Topolskiego, dzięki którym zaaprobowany przez Profesora w latach 90. konstruktywizm w historiografii nie wydaje się elementem w sposób koniunkturalny sztucznie zaaplikowanym, przyjętym po to, aby nie „odstawać” w metateoretycznych poglądach od filozoficznego otoczenia humanistyki, co się notorycznie zarzuca środowisku historycznemu. Myśl Topolskiego, wydaje mi się to dość łatwe do wykazania, zawsze zawierała pewien „ładunek” myślenia w kategoriach, które A. Zybortowicz określa „konstruktywistycznym modelem poznania”, będąc przy tym nacechowaną czymś, co można określić lękiem przed idealizmem, rzeczą naturalną w przypadku konsekwentnego filozoficznego materialisty. Oscylująca wokół klasycznych pytań teorii poznania myśl Topolskiego stopniowo kwestionowała roszczenia „twardego” empiryzmu, realizmu, obiektywizmu, czyniąc to, podobnie jak u przedstawicieli nieklasycznych nurtów historiografii, jakby mimochodem, nie w pełni świadomie, hołdując przy tym deklaratywnie tradycyjnym wartościom poznawczym<sup>59</sup>.

Innym takim wątkiem w przemyśleniach Topolskiego nad teoretycznymi podstawami historiografii, na polskim gruncie (wówczas!), dosłownie antycypującym dopiero co nadchodzący głośny nurt metodologicznej refleksji, jest bardzo widoczny kurs na problematykę narracji. Dzieło to tkwi nie tylko w paradygmacie teoretyczno-ilościowym, ale także, przynajmniej częściowo, w refleksji narratywistycznej. *Teoria wiedzy historycznej* porusza w stosunku do poprzednich dzieł Topolskiego, niewspółmiernie wiele zagadnień dotyczących mechanizmów powstawania narracji, struktury narracji, także narracji widzianej w optyce bardziej tradycyjnej problematyki, zagadnienia jej prawdziwości. Co w narracji jest nośnikiem prawdy — zdanie czy strukturalnie rozumiana całość? Ten iście Quine’owski dylemat przyczynia się do „rozmiękczenia” idei prawdy korespondencyjnej. Topolski postrzega ją jako cechę stopniową.

Zupełnym nowatorstwem było niewątpliwie holistyczne, niezdanione rozumienie struktury narracji, która jest „powiązana” teoretycznym zapleczem sekwencją obejmujących się treściowo całości, akapitów, rozdziałów, obrazów, a nie sumą zdań

---

<sup>59</sup> W. Wrzosek, *Destrukcja tradycyjnej wizji poznania historycznego*, [w:] *W kręgu historii, historiografii i polityki*, red. A. Barszczewska-Krupa, S. Liszewski, W. Puś, R. Stobiecki, J. Szymczak, Łódź 1997, s. 25.

po prostu. Narracja posiada strukturę, jak to później zmetaforyzuje, narastającej „lawiny”, a za prawdziwość jej odpowiada — takie stanowisko miało być rozwiązaniem paradoksu prawdy historycznej — właśnie to, co stanowi jej teoretyczne zaplecze. Struktura narracji miała w ten sposób izomorficznie w sposób uproszczony — modelowy, odzwierciedlać strukturę samej rzeczywistości.

Śmiem sądzić, że dla tych właśnie nowatorskich, antycypujących przyszłość humanistyki tendencji, *Teoria wiedzy historycznej* przeżyła się w stopniu o wiele mniejszym niż *Metodologia historii*.

### III. JAK SIĘ PISZE I ROZUMIE HISTORIĘ

Trzecia z fundamentalnych metodologicznych syntez Topolskiego pt. *Jak się pisze i rozumie historię*<sup>60</sup> jest poprzez obecne w niej koncepty bardzo daleka zarówno od *Metodologii historii*, jak i *Teorii wiedzy historycznej*. Jest próbą odpowiedzi na zupełnie nowe wyzwania stojące przed historiografią jako dziedziną humanistyki, stojącą w obliczu tekstualizmu. Tekstualizm nie jest zaledwie kolejnym idealizmem, ograniczonym do filozoficznych spekulacji sceptycyzmem w stosunku do obiektywności świata poza podmiotem poznającym. Towarzyszy mu kryzys realizmu w naukach przyrodniczych. Niewspółmierność fizykalnych obrazów świata, jakimi operują paradygmaty mechanicystyczny i relatywistyczny, wzmacnia poczucie braku zaufania do idei reprezentacji, w sposób w jaki nie były tego w stanie uczynić żadne argumenty w stylu Berkeleya.

#### Epistemologia po *linguistic turn*

Obrastająca w liczne interpretacje Quine'owska teza o niedookreśleniu wiedzy przez dane empiryczne oraz twierdzenie Heisenberga o niemożność dokonania dowolnie dokładnego pomiaru na poziomie mikrocząstek znajdują równoważne zastosowania w obszarze humanistyki. Kulturowa „zasada nieoznaczoności”, przekonanie o nieuchronnej dozie imputacji kulturowej w każdym akcie poznawczym, kulturowo-lokalny, historyczny charakter samej relacji epistemologicznej, a nade wszystko świadomość „nieprzezroczytości” medium, jakim jest język, to problemy z jakimi boryka się teoria poznania, refleksję podejmująca pod znakiem *linguistic turn*, którego zaczątku poszukuje się w twórczości F. Nietzschego, a dojrzałych cech — u F. De Saussure'a.

Kryzys tradycyjnych wyobrażeń na temat poznania — w tym najbardziej do tej pory godnego zaufania poznania naukowego — osiąga apogeum w przekonaniu o bezzasadności epistemologii w ogóle, ustępuje ona pola przyrodoznawczo zorientowanej psychologii (epistemologia znaturalizowana Quine'a), analizom socjologicznym („mocny program” szkoły edynburskiej) albo dyscyplinom ukonstytuowanym pod szyldem *cognitive science*. Istota wspomnianego kryzysu polega na destrukcji zało-

<sup>60</sup> J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, wyd. II, Warszawa 1998.

zeń strategii platońskiej; najpełniej krytyka wielowiekowych tradycji teorii poznania wyrażona została w neopragmatycznej krytyce idei „zwierciadlanej istoty” R. Rorty’ego, obecnej w zakładanych modelach podmiotu poznającego<sup>61</sup>. Krytyka Rorty’ego zasadza się na wizji języka jako użytecznego narzędzia, a nie środka opisu „chwytającego” prawdę o świecie. Zniesieniu ulega dychotomia podmiot–przedmiot, co w historii oznaczałoby negowanie relacji historyk–źródło. Prawda staje się w obrębie myślenia postmodernistycznego wytworem kultury, a nie odniesieniem, relacją pomiędzy poznawczo uprzywilejowanym podmiotem a rzeczywistością poza nim samym, gotową i czekającą na „odkrycie”.

Postmodernistyczny klimat *fin de siècle* epoki racjonalności naukowej, wzmocniony zostaje istic heretyckimi krytykami dokonywanymi przez M. Foucaulta („wiedza–władza”)<sup>62</sup>, P. Feyerabenda (nauka jako forma zniewolenia)<sup>63</sup> czy B. Latoura i D. Bloora (nauka jako społeczna konwencja). Luminarze postmodernizmu wieszczą śmierć epistemologii lub narodziny nowej epistemologii, wyzwolonej z mitu naukowego rozumu, jak też idei „reprezentacjonistycznej”.

#### JAK SIĘ PISZE I ROZUMIE HISTORIĘ —

#### ŚWIADECTWO MYŚLOWEGO NOWATORSTWA CZY KONSERWATYZMU?

Najprościej byłoby stwierdzić, że dzieło *Jak się pisze i rozumie historię* jest koniunkturalnym akcesem Topolskiego do grona zwolenników konstruktywistycznego modelu poznania<sup>64</sup>. Wobec sygnalizowanej obecności w twórczości Topolskiego wątków konstrukcyjnych, m.in. koncepcji konstruowania faktu historiograficznego zawartej w *Metodologii historii*, oraz kreowania epistemologicznego, zaprezentowanej w *Teorii wiedzy historycznej*, trudno przyjąć tezę o czysto koniunkturalnych przyczynach odejścia od obiektywistycznych ideałów wiedzy. Swego rodzaju klamrą, spinającą ponad 30 lat metodologicznej refleksji poznańskiego badacza, jest wątek czy raczej problematyka narracji. Taka czy inna historiografia oparta na różnych ideałach metodologicznych, zawsze zmuszona jest swe ostateczne ustalenia prezentować w formie narracji, co w przekonaniu Topolskiego, w poważnym stopniu determinuje charakter historiografii. Zatem wbrew oczywistej różnicy pomiędzy trzema kamieniami milowymi refleksji Topolskiego, *Jak się pisze i rozumie historię* nie wyznacza, w moim przekonaniu, momentu zerwania, „nieciągłości”. Jest to niewątpliwie nowy etap w twórczości poznańskiego metodologa, ale nie sprawia wrażenia mechanicznie zestawionego z etapami wcześniejszymi, moment przejścia jest płynny, choć niewątpliwie bardziej gwałtowny niż ten pomiędzy *Metodologią historii* a *Teorią wiedzy historycznej*.

<sup>61</sup> R. Rorty, *Filozofia a zwierciadło natury*, Warszawa 1994.

<sup>62</sup> M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, Warszawa 1998.

<sup>63</sup> P. Feyerabend, *Krytyka naukowego rozumu*, [w:] *Racjonalność i styl myślenia*, red. E. Morzycki, Warszawa 1992.

<sup>64</sup> A. Zybortowicz, *Przemoc i poznanie. Studium z nieklasycznej socjologii wiedzy*, UMK, Toruń 1995.

W *Metodologii historii i Teorii wiedzy historycznej* konstruktywizm był obecny podskórnie, przytłumiony jawnie empirycznymi i realistycznymi deklaracjami metodologicznymi. W *Jak się pisze i rozumie historię* tendencja ulega jakby odwróceniu (pozwalam sobie tutaj na maksymalne uproszczenie) deklarowany konstruktywizm zasadza się tu wyraźnie na reliktach myślenia obiektywistycznego. Jak stwierdza J. Pomorski, konstruktywizm jest tutaj bardziej deklarowany niż zakładany<sup>65</sup>. Wbrew oczywistości, nakazującej potraktować *Jak się pisze i rozumie historię* jako przede wszystkim manifest konstruktywizmu w historiografii, postrzegam to dzieło w nie mniejszym stopniu w roli świadectwa konserwatywnego Topolskiego. Wobec niepokojących tendencji, jakie wnosi ze sobą do historiografii duch postmodernizmu, ujawnia Autor *Marksizmu i historii* obawy wspólne dla środowiska historyków. Nie czyni tego w atmosferze niechęci i podejrzliwości<sup>66</sup>, ale przyjmuje raczej strategię „oswajania” nowych tendencji, wbrew inercyjnym, zachowawczym postawom cechującym historiografię.

I choć nowe propozycje rozumienia historii jako działalności raczej typu narracyjno-literackiego, a nie postępowania zmierzającego do „naukowego” poznania przeszłości, jedynie w małym stopniu przenikają do warsztatów profesjonalnych historyków, przywiązanych do wyznawanych założeń ontologicznych i epistemologicznych, to jednak niesłusznym byłoby zamykanie oczu na to co się o historii, w mniej czy bardziej postmodernistycznych kręgach sądzi.<sup>67</sup>

Topolskiego zdecydowanie nie dotyczy problem ignorancji wobec nowych prądów myślowych, opanowujących humanistykę. Jest w stanie, co udowadnia w *Jak się pisze i rozumie historię*, „nadażyć” za oddalającą się od świata akademickiej historii „nową humanistyką”. Konserwatywne wątki w jego myśleniu ujawniają się nie jako efekt zapoznania z kwestiami epistemologicznymi, które zawsze stanowiły fundament jego rozważań, ale są raczej reakcją na wieszczony „koniec historii”, jako konsekwencji kryzysu idei reprezentacji, ucieleśnionej w podmiotowo-przedmiotowej strategii poznawczej. Jak sam przyznawał przy innej okazji, tak radykalne tendencje współczesnej filozofii jak Derridiański dekonstrukcjonizm, gdyby je konsekwentnie zrealizować na obszarze badań historiograficznych, oznaczałyby „śmierć historii” jako dyscypliny, wobec śmierci historii jako *res gestae*.

Zatem, poznański badacz pozostaje jakby krok przed tekstualizmem, wzbraniając się przed akceptacją jego najbardziej rewolucyjnych konsekwencji. Pyta:

Czy historyk ma dostęp do przeszłej rzeczywistości?<sup>68</sup> Czy rzeczywiście granica między historią a literaturą jest iluzoryczna i nie do wyznaczenia? Czy historia jest skazana na stracenie swej osobowości naukowej, do jakiej dochodziła przez całe wieki?<sup>69</sup>

<sup>65</sup> J. Pomorski, *op. cit.*, s. 20.

<sup>66</sup> J. Giedymin, *Czy warto przyjąć propozycje tekstualizmu?*, [w:] *Dokąd zmierza współczesna humanistyka?*, red. T. Kostyrko, Instytut Kultury, Warszawa 1994, s. 41, także P. Ozdowski, *Prawda obroniona czyli: jak przepędzić ponure i beztroskie nastroje ze współczesnej filozofii?*, [w:] *ibidem*, s. 79.

<sup>67</sup> J. Topolski, *Jak się pisze...*, s. 82.

<sup>68</sup> *Ibidem*, s. 377.

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 95.



Kością niezgody pomiędzy rzecznikami radykalnego konstruktywizmu a postawą Topolskiego-historyka, pozostają udzielone wtedy przez niego odpowiedzi: pozytywna — na pierwsze pytanie (przy założonej modyfikacji pojęcia „dostępu) oraz negatywna — na dwa pozostałe.

Praca *Jak się pisze i rozumie historię* jest metodologią, jeśli można tu użyć jeszcze takiego terminu, uprawianą według standardów wiedzy o kulturze skrajnie odmiennie od tego, co prezentował Topolski w *Metodologii historii*, gdzie dominowały wzorce „filozofii analitycznej”. Rozważania ilustrowane są działającymi na wyobraźnię, żywymi, nie spetryfikowanymi metaforami, mniej natomiast tutaj dbałości o kulturę logiczną<sup>70</sup>.

Najdobitniej rzucającą się nowością *Jak się pisze i rozumie historię* w stosunku do wcześniejszych „etapów” twórczości Topolskiego jest brak analitycznych szczegółowych rozważań nad naturą procesu historycznego, w przeważającej mierze opartych na fundamencie materializmu historycznego, tudzież interdyscyplinarnie odwołujących się do innych dziedzin nauki. Podobnie *novum* stanowi konsensualno-koherencyjna teoria prawdy, zastępująca wykładnię klasyczną, oraz przyjmowany prymat zagadnień retorycznych i etycznych nad logiką naukowych uzasadnień i obiektywnością, jako bezinteresowną „bezstronnością”, elementem modernistycznego etosu naukowego.

#### Topolski — konstruktywista

Wobec deklarowanego konstruktywizmu — rozważa Topolski różne wcielenia<sup>71</sup> — bezzasadnym staje się tak ścisłe prezentowanie jednej, z możliwych wielu, ontologii świata historycznego. Dziś takie postępowanie uchodziłoby za przejaw epistemologicznego fundamentalizmu. Akceptowana Quine’owska teza o niedookreśleniu teorii przez empirię, i niereferencjalny charakter języka objawiającego swe konstrukcyjne „moce”, nie zezwalają dalej upierać się przy klasycznej, korespondencyjnej formule prawdziwości. Problematyka związana ze światem przeszłym to tematy, jak powiada Topolski, „do dyskusowania” w obrębie retorycznej gry, a nie zagadnienia do ustalenia raz na zawsze, ponad wątpliwość. Obiektywność sprzęgniętą ściśle z Arystotelesowską wykładnią prawdy, jakiej zwolennikiem był poznański metodolog w *Metodologii historii* i *Teorii wiedzy historycznej*, zastąpiona zostaje przez nie ukrywającą swego etycznego zaangażowania obiektywność, rozumianą teraz jako empatia z człowiekiem z przeszłości, obiektywność w rozumieniu Topolskiego staje się bliska kategorii „szczerości”<sup>72</sup>.

Przyjmując, że język jest fenomenem „rzutującym” na rzeczywistość, zdolnym tę rzeczywistość tworzyć, czy bardziej umiarkowanie, „współtworzyć”, np. impu-

<sup>70</sup> J. Pomorski wskazuje m.in. na taką niekonsekwencję *Jak się pisze*, jak mieszanie pojęć: te same zjawiska są niekiedy różnie nazywane, idem, *op. cit.*, s. 20.

<sup>71</sup> J. Topolski, *Jak się pisze...*, s. 351–361.

<sup>72</sup> E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne*, s. 64–66.

tując w opisie własną ontologię<sup>73</sup>, Topolski zmuszony był niejako podjąć problematykę retorycznego wymiaru pisarstwa historycznego, a nawet przyznać, że przeniesienie pewności ze schematów wnioskowań logicznych na rzeczywistość jest działaniem nieuprawnionym, jest sterowane niedowodliwym przesądzeniem o zasadności takiego postępowania. Dominującą w modernizmie „filozofią uzasadniania” wraz z wszechpanującą obsesyjną „ideologią pewności”, proponuje zastąpić „filozofią argumentacji”, ciągle otwartej, tylko akcydentalnie zamkniętej dyskusji środowiskowej, dążącej do ustalenia konsensusu wokół podjętych zagadnień.

W kontekście prawdy korespondencyjnej i metafizycznego realizmu badacz dostarcza twierdzenia, jak sądzi, uzasadnione, natomiast w kontekście realizmu konstrukcyjnego czy jakiegokolwiek konstruktywizmu, dostarcza jedynie argumentów dla porównywania prawd i dokonywania wśród nich wyboru.<sup>74</sup>

Rzeczywistość praktyki historycznej zyskuje, jak w koncepcjach L. Flecka, swój społeczny wymiar, niegdysiejsze „boje o historię” i „walka o prawdę” zastąpione zostają demokratyczną relacją:

W ten sposób jasnym się staje, że dochodzenie do prawdy na drodze jej konstruowania jest procesem społecznym. Nie jest to proces wspólnego dochodzenia do jakiejś jednej prawdy, więc inaczej mówiąc proces wiedziony egoistycznym przekonaniem, że to ja właśnie (czy my właśnie) tej prawdy jesteśmy najbliżsi, lecz proces poszukiwania, w obliczu istnienia wielu konstruowanych prawd, jak najbardziej wyraźnego i jak najbardziej powszechnego konsensusu.<sup>75</sup>

Druzgocze Autor obiektywistyczno-pozytywistyczne wyobrażenia historyków, podejmując ponownie (wcześniej w *Teorii wiedzy historycznej*) zagadnienie „mitu”. Raz operuje dość dobrze znanym pojęciem „mitologizowania” jako deformowania (przesadnego akcentowania, przemilczania, epatowania emocjonalnym słownictwem itd.) rzeczywistości przeszłej, innym razem przywołuje „mit” w szatach „metafory dominującej” (u Topolskiego „zakorzenionej”), „mitu fundamentalnego”, którego „zakładnikiem” jest każdy ludzki podmiot poznania.

Ta druga kategoria w zasadzie wypiera tradycyjnie podejmowane przez Topolskiego rozważania nad funkcją i charakterem teorii w historiografii. Stosunek poznańskiego badacza do tego zagadnienia znamionuje ewolucję poglądów Autora *Marxizmu i historii*. W *Metodologii historii* mieliśmy teorię zdążającą, w umiarkowany wprowadzie sposób, do ścisłości i ogólności jednocześnie, wzorcem były zaksjomatyzowane i sformalizowane teorie z dyscyplin przyrodniczych i formalnych. W *Teorii wiedzy historycznej* za teorię, nie każdą uznając za wartościową, uznał Topolski każde, zawsze jakoś dające o sobie znać, „zaplecze” poznania historycznego, będące najczęściej na wpół zwerbalizowane, „mgliste”, dalekie od formalnych wzorców. W *Jak się pisze i rozumie historię* teoria została utożsamiona z mitem, zaledwie gdzieś

<sup>73</sup> W *Metaforach w naszym życiu* (Warszawa 1988) G. Lakoff i M. Johnson ilustrują wywód takim oto przykładem: fizyczny twór, jakim jest góra, nie posiada niczego takiego jak „przód” czy „tył”, jednak biorąc pod uwagę nasze usytuowanie względem tego obiektu oraz dostępne nam kategorie pojęciowe, jesteśmy w stanie te „cechy” obiektu wskazać.

<sup>74</sup> J. Topolski, *Jak się pisze...*, s. 365.

<sup>75</sup> Ibidem.

w tle pojawia się jeszcze pojęcie „wartościowej teorii”, dalekie echo niegdysiejszego programu „historii teoretycznej i wyjaśniającej”. Topolski dokonuje analitycznego wglądu w problem obecności mitu w praktyce historycznej, mitu rozumianego jako najogólniejsze kategorie opisu świata, najbardziej fundamentalne metafory dominujące w obrębie kultury. Nie znajdujemy za to fragmentów, w których analizowałyby treści stanowiące przywoływaną „wartościową teorię”.

Dawne „tezy”, pewniki co do natury świata: zasada kauzalizmu, aktywizmu, holizmu itd. okazują się nieneutralnymi, reakcyjnymi kategoriami opisu, przejawem scjentystycznej mitologii nie znajdującej źródła w empirii, ale czerpiącej z kulturowego dorobku w zakresie pojęć i wyobrażeń świata ludzkiego i nieludzkiego. Historiografia zatem nieodwołalnie przybiera formę „zrelatywizowanej kulturowo kreacji losów człowieka”<sup>76</sup>. W istocie trudno orzec jakich elementów, schematów, konstrukcji nie „wtłacza” historyk w przeszłość, a gdzie jawiłyby się te, będące przeszłością „samą w sobie” — nie oferuje takiego „objawienia” przecież źródło. Konstrukcyjna ingerencja podmiotu zdaje się nie mieć granic, a każda próba ich wytyczenia wiedzie poza zasadę oznaczoności.

O niwelowaniu tradycyjnych dychotomii podmiot–przedmiot świadczy Topolskiego niezgoda na powszechne w świadomości historyka kategoriale rozróżnienie: rzeczywistość źródła–rzeczywistość interpretacji. Oba fenomeny w przekonaniu poznawczego badacza są składowymi jednego obszaru interpretacji, a w stosunku do tworzących ją elementów nie można orzec, że którykolwiek z nich jest „depozytariuszem prawdy”. Źródło jest już tylko punktem wyjścia dla konstrukcyjnej pracy historyka, a nie fundamentem historycznego poznania<sup>77</sup>. Uprzywilejowanie poznawcze źródła, swoisty kult środowiska historycznego, jakim otaczany jest materiał źródłowy, okazuje się być mitem. Historiografia wydaje się nieuchronnie zainfekowana wirusem imputacji kulturowej, w stopniu większym niż zakładał to dotychczas Autor *Metodologii historii*.

Tyle, i wiele jeszcze więcej, orzeka Topolski — konstruktywista.

#### Topolski — konserwatysta (obiektywista)

Na wstępie od razu zaznaczmy, że Topolski — konserwatysta to Topolski — historyk praktyk! To wyjątkowo aktywny badacz, zainteresowany odpowiedzią na pytanie: jak to było w przeszłości? — nie chcący i nie mogący się zgodzić na Rorty’ego projekt „człowieka-działającego” zastępującego „człowieka-poznającego”, zrywający z ideą autotelicznych pytań epistemologii. Podobnie jak narzucające się z całą oczywistością symptomy konstruktywistycznego modelu poznania, dzieło *Jak się pisze i rozumie historię* obfituje także w momenty będące podobnie oczywistą reminiscencją modelu obiektywistycznego. Tego rodzaju niekonsekwencje w drodze Topolskiego ku

<sup>76</sup> W. Wrzosek, *Co chcemy dzisiaj wiedzieć o piśmiennictwie historycznym?*, [w:] *Metodologiczne problemy syntezy historii historiografii polskiej*, red. R. Maternicki, Rzeszów 1998, s. 51.

<sup>77</sup> J. Topolski, *Jak się pisze...*, s. 345.

tekstualizmowi zapowiada zresztą sam Autor, oświadczając, że programowo chce maksymalizować pożytki z refleksji analitycznej, jak i narratywistycznej.

Ukłonem w stronę tradycji jest: koncepcja realistycznego „alibi” narracji historycznej w postaci „zdań bazowych”. W minimalnym stopniu obciążone interpretacją; Topolski przyjmuje, że obciążenie interpretacją jest cechą stopniowalną — zdania konstatające jednostkowe, nieskomplikowane zdarzenia historyczne, nawet jeśli nie ratują idei prawdy klasycznej w zastosowaniu do narracji, to oferują poczucie „zaczeplenia” w empirii, tym samym narracja przypomina tkaninę punktowo zawieszoną w rzeczywistości pozajęzykowej. Twór ten przypomina Quine’owską holistyczną wizję nauki, jako pola „brzegowo” stykającego się z rzeczywistością doświadczaną, z tym, że „brzeży” u Topolskiego są zaledwie „punktami”. „Punktami”, oznaczającymi jakiś szczątkowy „kontakt” z rzeczywistością. Według założeń Topolskiego — informacja bazowa oferuje wiele więcej w potencjalnym dostępie do sfery pozajęzykowej niż Quine’owskie „bodźce”. „Słowa jakoś łączą się ze światem”<sup>78</sup>. W jaki sposób? Pozostaje to dla nas tajemnicą. Jak stwierdza sam Topolski, jest to trudna do wyeksplikowania, akognitywna, nieepistemiczna, „metaforyczna” relacja, jakościowo różna od odniesienia semantycznego, dodajmy — wzbudzająca wśród konsekwentnych konstruktywistów kontrowersje i podejrzenia, że maskuje tylko taką właśnie, szczątkową, ułomną relację semantyczną. Asekurująco brzmią słowa Topolskiego, odwołującego się do obecnych w teorii historiografii pozawerbalnych koncepcji kontaktu z przeszłością. Podejrzewamy, że „zdanie bazowe” nie pozostaje w takiej akognitywnej relacji ze światem minionym.

Podobnie „reliktem” myślenia w kategoriach analitycznej filozofii historii jest podejmowana ponownie problematyka wyjaśniania. Zezwala Topolski na konstruowanie narracji w tej właśnie konwencji. Wobec faktu, że każda narracja jest konstruktem, nic nie stoi na przeszkodzie — powiada Topolski — aby „ubrać” ją w szaty wyjaśniania, dokonywanego według schematów wnioskowań logicznych, w tym sensie będą to już tylko quasi-wyjaśnienia, ucharakteryzowane na procedury formalne.

Przywiązaniem do myślenia w kategoriach „odbicia” rzeczywistości tłumaczyć należy ostrożność, z jaką podchodzi Topolski do metafory. Tę postrzega jako nade wszystko — jest to znamienne tradycyjne ujęcie — instrument perswazji, retoryczny „chwyt”, dopiero w drugiej kolejności — element „w jakiś tylko sposób uczestniczący w poznawaniu świata”<sup>79</sup>.

Można stwierdzić, że metafory są skrótami myślowymi pozwalającymi na oszczędne przekazanie określonych mniej czy bardziej złożonych treści niezbędnych w konstruowanej przez historyka narracji. W związku z tym nazywa się je nieraz „wehikułami” niosącymi owe treści.<sup>80</sup>

Uwikłana w różne warstwy narracji metafora u Topolskiego pozbawiona jest autonomii w stosunku do innych teoretycznych i quasi-teoretycznych treści ogólnych. Jest konstruktem wtórnym w stosunku do takich elementów jak „wizja świata i czło-

<sup>78</sup> Ibidem, s. 378.

<sup>79</sup> Ibidem, s. 197.

<sup>80</sup> Ibidem, s. 195.

wieka”. Sama w sobie nie posiadają treści teoretycznych, będąc zaledwie ich nośnikiem. Wielu badaczy zainteresowanych fenomenem metafory traktuje ją jako perspektywę dla rodzącego się paradygmatu, stanowiącą jednocześnie zapowiedź jego przyszłych sukcesów — jest to rozumienie analogiczne do Topolskiego rozumienia metafory jako nośnika treści teoretycznych, nadto jednak przyznają, że treści samej metafory aktywnie modelują ową perspektywę oglądu<sup>81</sup>. Zatem, metafora wyprzedza konkretyzujące się dopiero treści teoretyczne i jakby je generuje. Daleki jest poznański badacz od takiego rozumienia metafory, jakie reprezentują Lakoff i Johnson, według których cały ludzki system pojęciowy jest w istocie metaforyczny, tworzy całościową strukturę, mającą za podstawę metafory bardziej podstawowe, orientacyjno-ontologiczne<sup>82</sup>.

Myślenie Topolskiego na najogólniejszym poziomie mentalnym (jak sam by to zapewne określił) — w warstwie sterującej, głębokiej — przepojone jest niewątpliwie wciąż ideą „reprezentacjonizmu”, myślenie historyka-praktyka nie jest wyzwolone, powtórzmy za Quinem, z „dogmatów empiryzmu”. Poznański badacz instynktownie „broni się”, w obliczu rodzącego się monizmu pragmatyczno-lingwistycznego, przed klaustrofobicznym poczuciem zamknięcia w obrębie języka. W wielu momentach z pasją podejmuje dyskusję zogniskowaną wokół problemu: jak to rzeczywiście w tej przeszłości rzecz się miała? — jakby zapominając przy tym o całym arsenale postmodernistycznych krytyk myślenia stojącego pod znakiem realizmu metafizycznego. Autor *Marksizmu i historii* przyznaje się do niekonstruktywistycznych intuicji:

Wystarczy dla moich celów przyjąć, że ludzie — posługujący się językiem, a zatem i słowem pisanim — nie czynią tego w sposób abstrakcyjny i tylko skonwencjonalizowany, że wydzielają w tym językowym działaniu jakieś dane podstawowe, „twarde” (są one dla nich reprezentacjami „faktów”), które są czymś innym aniżeli słowa.<sup>83</sup>

Utrzymane w tym duchu wypowiedzi poznańskiego metodologa, przypominają te z *Teorii wiedzy historycznej*, wskazujące na nieistotność tez formułowanych w refleksji filozoficznej, skoro historyk czyni tak jak czyni i zakłada to co zakłada. Tutaj myśli Topolski podobnie, dystansuje się od karkołomnych, przeciw zdroworozsądkowych poglądów filozofów-postmodernistów na naturę języka i tegoż poglądu następstw.

Przyjmowana stopniowalność interpretacji jest definiowana jako „dystans do przeszłości”. Uparcie powraca dualistyczne wyobrażenie podmiotu i przedmiotu, a wraz z tymi kategoriami będąca sednem, jądrem klasycznej prawdziwości — relacja „odnoszenia się”, „relacyjności”, „odpowiedniości” między językiem a sferą pozajęzykową<sup>84</sup>. Powraca nawet nieco zakamuflowany pośród konstruktywistycznych deklaracji koncept realistycznego izomorficznego modelu rzeczywistości:

<sup>81</sup> A. Motycka, *Nauka a nieświadomość. Filozofia wobec kontekstu tworzenia*, Wrocław 1998, s. 113–115, także W. Wrzosek, *Historia — kultura — metafora*, s. 25.

<sup>82</sup> G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory...*

<sup>83</sup> J. Topolski, *Jak się pisze...*, s. 378.

<sup>84</sup> M. Czarnocka, *Klasyczna a epistemiczna natura prawdy*, [w:] RRR. *Z badań nad prawdą, nauką i poznaniem*, red. Z. Muszyński, t. 31, UMCS, Lublin 1998, s. 16.

Tworzonych w toku poznawania świata konstrukcji nie możemy porównać z aktualną czy przeszłą rzeczywistością. Nie możemy na tej zasadzie, jak wydawało się poddanym mitowi źródeł historycznych historykom, orzec, które są prawdziwe czy bliższe prawdy, a które nie. Jedynym kryterium (i to kryterium tymczasowym) jest stopień i powszechność konsensu. Nic wiążąca historyka z przeszłością, jaką są informacje bazowe, nie wystarcza, bowiem na podstawie tego samego ich zbioru można tworzyć różne całości narracyjne. Pozwala ona jedynie wskazywać, że tworzone konstrukcje są kandydatami do ewentualnej ich realistycznej interpretacji. Nigdy jednak nie interpretacji dotyczącej wszystkich elementów danej całości narracyjnej. Realistyczna interpretacja może, moim zdaniem, w najlepszym wypadku dotyczyć głównych cech danej całości, czyli jej kształtu modelowego (w sensie idealizacji).<sup>85</sup>

Topolski akceptuje retoryczny wymiar pisarstwa historycznego i przewagę retoryki nad argumentacją logiczną, „filozofie uzasadniania” wypiera „filozofia argumentacji” (retorycznej), jednakże zabiegi retoryczne wciąż przekonać mają odbiorcę o jakoś zawsze przywoływanej „trafności” danej narracji, „trafności”, którą ryzykownie można utożsamić — skoro przywołuje tu Autor termin realizm — z prawdziwością raczej niż Rorty’ego „użytecznością”, retoryka narracji chce przekonać do swojej wersji prawdy. Historiografia według *Jak się pisze i rozumie historię* nie ma funkcji pragmatycznych — Topolski nigdzie w treści swego dzieła nie wskazuje na taki charakter historiografii, wciąż pozostaje ona raczej pod urokiem autotelicznych funkcji poznawczych.

Topolski — obiektywista wciąż stara się odpowiedzieć na wyrugowane z filozofii przez Rorty’ego pytanie o realizm przedstawienia względem przedstawianego. Nie dziwi zatem jego sympatia do filozofii H. Putnama — w istocie „realizm retoryczny” Topolskiego jest Putnamowskim „realizmem wewnętrznym”, krytykowanym konsekwentnie przez neopragmatystów, stronników filozoficznych R. Rorty’ego. Dla „szczątkowych” obiektywistów, jakim był Topolski, perspektywa Putnamowska oferuje obietnicę połączenia wrosłego w filozoficzną tradycję „Zachodu” realizmu z myśleniem sterowanym założeniami konstruktywistycznymi. W sporze Putnam–Rorty możliwa deklaracja jest czymś więcej niż wyborem opcji filozoficznej. W przypadku teoretyzującego historyka oznacza także pozostanie w kontakcie ze środowiskiem historyków-praktyków. Wydaje się, że dzieło *Jak się pisze i rozumie historię* ten kontakt z rzeczywistością praktyki historiograficznej zachowuje, kosztem niekonsekwencji w akceptacji tez konstruktywizmu.

Być może ten syndrom tęsknoty za „światem samym w sobie”, rzeczywistością, w której słowo nie zostało „odklejone od świata”, gdzie nie pokrywa jej „rdza kultury” jest w ogóle pewnym stanem cechującym świadomość „plemienia” historyków, przynajmniej tych z spośród nich, którzy świadomi są „utruty” przeszłości, w atmosferze otaczającego myślowego fermentu. Wśród powyższych wyróżniam takich, którzy już wychodzą „poza” tekstualizm (Ankersmit, LaCapra, Domańska), lansują, nie unikając kontrowersji, tezy o primacie etyki czy nawet estetyki nad epistemolo-

<sup>85</sup> J. Topolski, *Jak się pisze...*, s. 365. Podkreślenie Autora.

gią, pytając: „czy przeszłość jest (może być) beneficjentem historiografii?”<sup>86</sup> poszukują dróg wyjścia poza ograniczenia paradygmatu lingwistycznego, przeczuwając jego niewystarczalność. Inni są obrońcami tradycji — do tych zaliczam Topolskiego — zdecydowani nie rozstawać się z historią-nauką. Tym zdają się towarzyszyć intuicje, które podpowiadają, że opcja konstruktywistyczna w bardziej radykalnych odsłonach, mająca ambicje całościowo dekonstruować zastane kategorie kultury, ugina się pod ciężarem własnego rewizjonizmu<sup>87</sup>. Szumnie zapowiadając zerwanie z metafizyką i generowanymi przez nią problemami, raczej je umiejętnie omija niż rozwiązuje, a co najmniej daleka jest od definitywnych w tej materii rozstrzygnięć<sup>88</sup>.

Poznański historyk zdaje się rozumieć postmodernizm jako wyzwanie rzucone nauce w formie zadanej przez pozytywizm, nie widzi jednak, w kontekście pytania o swoistości nauki, konieczności akceptacji wszystkich radykalnych tez, sformułowanych przez luminary po-nowoczesności. Nie jest dla Niego istotną kwestią, czy jesteśmy jeszcze mieszkańcami świata postmodernistycznego, czy już po-postmodernistycznego, skoro nie jest przekonany o niemożliwości uprawiania nauki, rozumianej jako „badanie rzeczywistości”, niezależnie od tego czy tę rzeczywistość konstruujemy czy odkrywamy. Nastanie postmodernizmu to zaledwie koniec nauki w sensie pozytywistycznym<sup>89</sup>. Wobec powyższego, postawa Topolskiego — owo wstrzymanie się od ostatecznego kroku ku filozofii radykalnej, jest być może nie tyle wyrazem anachronicznego myślenia historyka-obiektywisty, ale, wobec swoistego rozumienia postmodernizmu, próbą „przeczekania do lepszych czasów”, gdy radykalni krytycy nowoczesności zmuszeni będą uznać nieredukowalność problemów, określanych mianem metafizycznych.

#### “METHODOLOGIES” OF JERZY TOPOLSKI

##### Summary

The approaching tenth anniversary of Jerzy Topolski's death is an opportunity to once more look closely at the achievements of the author of *The world without history* on the field of theory of historiography. *Methodology of history*, *Theory of historical knowledge*, and *How to write and understand history*, respectively, are the turning points, the milestones of methodological reflection of Jerzy Topolski, the reflection that constitutes the backbone of the Polish theory of historical research. They summarize fifteen-year periods of intensive consideration of the Poznań researcher, particularly on epistemological issues. Each one of these works was to be a suggestion of a different “methodology” of history, or of

<sup>86</sup> M. Bugajewski, *Czy przeszłość jest beneficjentem historiografii? Preliminaria*, [w:] *Gra i konieczność*, red. G. A. Dominiak, J. Ostoja-Zagórski, W. Wrzoska, s. 61–66.

<sup>87</sup> W. Werner, *Realpolitik w historii nauki*, [w:] *ibidem*, s. 185.

<sup>88</sup> W. Zięba, *Metafizyczny wymiar myśli Rorty'ego*, „Przegląd Filozoficzny — Nowa seria” 3, 2006, s. 221–240.

<sup>89</sup> Taki punkt widzenia, w znaczący sposób „lekceważący” postmodernizm, prezentował Topolski w ostatnim publicznie zaprezentowanym referacie *Historia jako nauka po postmodernizmie* (wygłoszony 7 XII 1998 r.). Referat zamieszczony [w:] *Pamięć, etyka i historia*, red. E. Domańska, Poznań 2002, s. 31–36.

a different theory of history. *Methodology of history* from 1968 draws heavily from general methodology of research. In the naturalistic patterns of scientific studies, with respect to the lack of a so-far theoretical reflection, the author saw an opportunity for modernization of historiography, its standardization, and eventually its advance, now as social science. *Methodology of history* adheres to the objectivist model of cognition, which in turn adheres to realism, empiricism, nomothetism, holism (methodological anti-individualism). It fits the atmosphere of the philosophy of science of the 1960s, critical towards rigorous neo-positivism; the author drew inspiration from post-positivistic, philosophical premises of K. R. Popper, as well as non-classically understood Marxism, co-initiating, as a representative of “the Poznanian school of methodology”, the programme of anti-positivist naturalism. *Theory of historical knowledge* from 1983 is a continuation of the previous work in the sense that, as well as the previous, is a reconstruction of methodology of history as a domain adjuvant to social science; the premises of methodological naturalism do not become out of date, even more so do not the theses of realism, empiricism, as well as the Aristotelian expression *adequatio rei et intellectus*. Making real historiographic practice the starting point of his reflection, the author was able to perceive a whole series of peculiarities of history, granting it an autonomy of a kind, with respect to the standards of scientific studies imposed by professional philosophy of science. This subtle, as compared to what Topolski presented in *Methodology of history*, metatheoretical analysis, is the most authorial of the analyzed syntheses of Jerzy Topolski, it contains the most representative concepts of his theoretical works. *How to write and understand history* is an attempt to respond to the challenges that the postmodern paradigm sets on historiography. It could apparently seem an access of the Poznanian methodologist to the group of supporters of textualism, for *adequatio rei et intellectus* becomes replaced with the mechanisms of a social consensus, as a result of which something only “becomes” the truth. Declaratively accepted, moderate, constructivist model of historical cognition does not prevent the author from revealing his attachment to “the dogmas of empiricism”, the constantly returning old ideas, and, characteristic of a practical historian’s thinking, “conservative”, objectivist-dualistic ideas concerning cognition, now only scarcely, but still undoubtedly present in the awareness of the Poznanian researcher. This remaining a step ahead of textualism makes *How to...* a work that is incoherent, inconsistent, yet, because of this, a work that remains in contact with the world of the practical historian.